No. 208 — VIII rocznik. — 1866.

Piątek, 14 września 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tł-m.)

Listy
do redakcyi, administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herook**, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No.16 i Mr. **L. Ploński**, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 13 września.

Wiadomości polityczne coraz są szczuplejsze Spór austro-pruski ukończony pomyślnie pokojem prażskim; zatargi pomiędzy Włochami a Austryą także bliskie pokojowego rozwiązania; alarm z powodu domniemywanych pretensyi francuskich ubity przez ustąpienie p. Drouyn de Lhuys z gabinetu i pojednawcze oświadczenia cesarskiego rządu; zwycięskie wojska pruskie na drodze do dawnych załóg; anneksye przyjęte z zapałem przez izbę poselską w Berlinie; uchwalone prawo wyborcze do parlamentu północno-niemieckiego Związku; rozgrzeszenie udzielone br. Bismarckowi za bezbudżetowe rządy; Rosya spoglądająca w bezwładném milczeniu na detronizacyą pokrewnych sobie książąt; dziedziczna pani na księstwie Reuss-Schleiz-Greitz, wdowa Karolina, kapitulująca nareszcie w Berlinie w sprawie przystąpienia do Rzeszy północnéj, — słowem wszędzie pokój i regularny przebieg rzeczy, z pod którego tylko wyłamują się jeszcze choć coraz słabiéj, król Saski i w. książę Sasko-Meiningen którzy dotąd na „umiarkowane“ żądania pruskie zgodzić się nie chcą. — Jest przecież i dzisiaj na pogodnym horyzoncie chmurka, która z dnia na dzień większe przybierając rozmiary, grozi uponionej powrotem pokoju Europie nową, niepożądaną burzą. Mamy na myśli wypadki na Wschodzie, o których wczoraj nieco obszerniéj wzmiankowaliśmy. Dzisiejsze doniesienia potwierdzają, że obawa dyplomacyi europejskiéj z powodu coraz jawniéj występującéj fermentacyi umysłów w Grecyi, Serbii i w chrześciańskich prowincyach tureckich nie jest bez podstawy. Turcya wysyła wciąż posiłki do Kandyi; agitacya w myśl idei narodowéj wzrasta codziennie w Grecyi i na wyspach Archipelagu; w Białogrodzie i Czarnogórze odzywa się chęć wyłamania się z pod zwierzchnictwa Wysokiéj Porty, która w młodym księciu rumuńskim bez wątpienia znajdzie poplecznika. Mimo to wpływ gabinetu tuileryjskiego koi dotąd rozdrażnione umysły, nakłania Turcyą do łagodności względem rokoszan, i on to zapewne spowodował wyjazd pełnomocników księcia Karola I do Carogrodu, by w chwili krytycznéj umożebnić zgodę pomiędzy sułtanem a Mołdowołoszą.

Z Wiednia donoszą Czasowi, że między deputowanymi sejmu węgierskiego utrzymuje się przekonanie, iż rokowania względem utworzenia ministerstwa węgierskiego zupełnie w téj chwili rozchwiały się. Sejm węgierski w żadnym przypadku nie zostałby zwołany wcześniéj, jak w listopadzie. Zdaje się zatém, że zjazd mężów stanu węgierskich u Deaka, o którym donosił nasz korespondent, nie przyczynił się bynajmniéj do ustalenia zgody między Węgrami a rządem. W ogóle trwa bezprzestannie niepojęta chwiejność w postanowieniach rakuskiego gabinetu. Wszelkie obietnice reform dotąd nie urzeczywistnione; stan szkodliwéj tymczasowości nigdzie nie usunięty, a Galicya, w nagrodę za dowiedzioną koronie w ostatniéj wojnie wierność, uszczęśliwiona powrotem p. Summera, najbardziéj znienawidzonego reprezentanta dawnego systemu.

Monitor francuski ogłasza budżet na rok 1867. Przyzwolone przez ciało prawodawcze wydatki wynoszą 1,523,178,181 franków.

Z doniesień dzienników angielskich dowiadujemy się, iż stronnictwo reformy odbyło w pierwszym roku swego istnienia nie mniéj nie więcéj jak 600 mityngów i wydało przeszło 100,000 rozmaitych adresów i okólników. Nie można się zatém dziwić, że tak nadzwyczajna działalność ligi musiała w narodzie głębokie zapuścić korzenie.

Niektóre pisma zagraniczne twierdziły, że gabinet szwedzki zaprotestował formalnie przeciwko zaborom pruskim. Urzędowy dziennik sztokholmski Postlindengen przeczy téj wiadomości i oświadcza, że Szwecya zachowała w ostatniéj wojnie i w obec jéj rezultatów jak najściślejszą neutralność.

Protest naszéj deputacyi.

W obec wniesionego na dniu 11 bm. w drugiéj izbie pruskiéj przez gabinet prawa o wyborach do przyszłego parlamentu północno niemieckiego nastąpił ze strony deputacyi naszéj akt konieczności i obowiązku narodowego, akt najważniejszy, jakiego się w ciągu obecnéj kadencyi ze strony jéj spodziewać było można. Aktem tym jest założony uroczyście przez przewodniczącego kołu sejmowemu polskiemu posła Karóla Libelta, protest przeciw wcieleniu krajów polskich pod panowaniem pruskiém do Rzeszy północno-niemieckiéj. Brzmienie dosłowne pamiętnego tego dokumentu wraz z uzasadniającym go wywodem prezesa naszego sejmowego koła, znane już czytelnikom naszym z wczorajszego Dziennika. Co do nas, pozostaje nam tylko wszystkim, bez wyjątku, przyłączyć się do protestu naszéj deputacyi sejmowéj. — Mniejsza o to, że go nie popiera siła bagnetów; — mniejsza, że jaki p. Simson, mniejsza, że retorowie i sofiści izby pruskiéj odmawiają mu skuteczności praktycznéj, — będzie on miał zawsze wagę z naszéj strony jako fakt dopełnionego w trudnych okolicznościach obowiązku narodowego; dla Niemców urządzających się na podstawie narodowéj a nam zaprzeczających prawa narodowego bytu, jako nieustający wyrzut sumienia; dla polityki wreszcie, która na swych sztandarach zapisała fakt nawrócenia się na nową wiarę idei narodowości, jako kamień probierczy prawdy jéj, wartości i szczerości.

Jakikolwiek los kraje polskie pod panowaniem pruskiém spotka, jakiémkolwiek mianem nazwać, pod jakąkolwiek subtelność prawa politycznego mieszkańców ich komukolwiekbądź podciągnąć się spodoba, tyle przecież pewną pozostanie rzeczą, że protest naszéj deputacyi sejmowéj podzieli z głębi duszy i serca każdy Polak Poznańskiego i Prus Zachodnich, nadto, że w uchwałach i postanowieniach zaprzeczających oczywistemu żywemu faktowi naszego narodowego istnienia, zaczerpnie tylko, daj Boże, nowych sił do skrzętnéj pracy nad wzmocnieniem i utrwaleniem narodowego żywota a do przekonania, jak to już na tém samém miejscu inny raz powiedzieliśmy, Niemiec i Europy, że jesteśmy Polakami i że prędszy czy późniejszy wymiar bezstronnéj sprawiedliwości tylko Polakami a nie czém innéme uznać nas nakazuje!

Kończymy przerwaną wczoraj mowę szanownego posła gnieźnieńskiego dr. Libelta. Brzmi ona:

Miłą dla mnie było niespodzianką, gdym w sprawozdaniu komisyi o prawie anneksyjném wyczytał nader ważne oświadcznie pana prezesa ministrów, które tu już cytowano:

> „że usprawiedliwia zabory pruskie prawem narodu niemieckiego do istnienia, do oddychania i do łączenia się, a zarazem prawem i obowiązkiem Prus przyniesienia narodowi niemieckiemu potrzebnéj do istnienia podstawy.“

W takim razie pan prezes ministrów zgodzić się będzie na to musiał, że to naturalne prawo każdego narodu, na które się odwołuje, równie polskiemu narodowi, jak niemieckiemu przysłuża, chociaż pierwszy nie jest w tém szczęśliwém położeniu, aby w zwycięzkich Prusach znalazł był to wielkie mocarstwo, coby mu gotowe było przynieść potrzebną do istnienia podstawę.

Wszakże, jeżeli rząd, na wyrażony sposób przyjął uznanie zasady narodowości, to znowu nie pojmuję, jak mogło być jego zamiarem, wciągać do północno-niemieckiego związku, do owéj podstawy przyszłéj jednoty niemieckiéj, także ludność polską, która z powodu odrębnéj plemienności z narodem niemieckim ani współistnieć, ani współoddychać, ani się z nim łączyć nie może.

Do tego narodowość polska w państwie pruskiém jest politycznie uprawnioną. Myśmy na tém miejscu zawsze starali się, temu uprawnieniu, o ile je przepisy prawne popierały, należne nadać znaczenie. Wykonywamy ten obowiązek i dzisiaj, gdy chodzi o to, aby nas do Niemiec wcielić.

Nie będę was, panowie, trudził, przytoczeniami z traktatów wiedeńskich; już takowe często tu były rozbierane i przypuszczam, że artykuły, o które tu chodzi, są powszechnie znane. Na jednę tylko objekcyą muszę z góry odpowiedzieć. Powie może kto, że w czasie, w którym dynastye upadają pokrewnione z panującemi dworami, a kraje ich zostają zajęte, gdzie związek niemiecki zniesiony, Włochy wolne i udzielne od gór alpejskich aż do morza adryatyckiego, gdzie nowe powstaje ukształtowanie się Niemiec, że w czasie takich politycznych przewrotów, zaledwie jeszcze mowa być może o traktatach wiedeńskich.

Atoli, panowie, tam, gdzie miecz rozstrzyga, tam i prawo zaboru panuje, i wszelkie przekształty polityczne muszą być uważane jako czyny dokonane, dopóki ustawy zawartego pokoju nie zastąpią dawniejszych traktatów i staną się publicznym tytułem prawa dla politycznych przemian. Inaczéj rzecz leży, o którą tu chodzi. Wcielenie W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do związku północno-niemieckiego, dzielnic, które nigdy ani do państwa niemieckiego, a ztąd téż i do związku niemieckiego nie należały, wcielenie takie jest złamaniem istniejących jeszcze w téj mierze międzynarodowych stypulacyi, a ludność polska owe dzielnice zamieszkująca nie zawiniła w niczém i nie zasłużyła na to; następnie nie znam żadnego tytułu prawa, któryby przytoczyć można na usprawiedliwienie władzy prawodawczéj, że w téj międzynarodowéj sprawie, jednostronnie i udzielnie stanowić może.

Gdy w roku 1848 na propozycyą rządu miało nastąpić wcielenie do Niemiec tych samych prowincyi, miano się przynajmniéj o to zapytać opinii stanów prowincyonalnych. W patencie z dnia 18 marca oświadcza król Fryderyk Wilhelm IV:

> „prowincye pruskie, dotąd do związku niemieckiego nienależące, mają być doń wcielone, jeżeli sobie tego życzą.“

Zwołany na ten cel do Berlina sejm prowincyonalny odrzucił 26 głosami przeciw 17, przystąpienie do związku niemieckiego. Protokularne oświadczenie z dnia 6 kwietnia brzmi, jak następuje:

> „te części kraju polskiego, które należąc do byłego Księstwa Warszawskiego, na mocy traktatu wiedeńskiego, z zastrzeżeniem ich narodowości, przyłączone zostały do korony pruskiéj, nie mogą i nie powinny przystąpić do niemieckiego związkowego państwa, albowiem naród polski, podając dłoń braterską wielkiemu i szlachetnemu połączonemu narodowi niemieckiemu, postradałby jego szacunek i jego przychylność, gdyby się miał do tyla wynarodowić, iżby chciał z wyrzeczeniem się miłości własnéj ojczyzny zniknąć w obcéj narodowości; i stany W. Ks. Poznańskiego postawiłyby się w sprzeczności z wszystkiemi wnioskami i zażaleniami, które na sejmach prowincyonalnych zanosiły.“

Pomimo téj uchwały, uwzględniono wniosek mniejszości oświadczającéj się za wcieleniem, kiedy w Prusach Zachodnich na wniosek mniejszości Polaków przeciw wcieleniu żadnego nie wzięto względu. Ile mi wiadomo, ówczasowa rzeczpospolita francuska, zaniosła protest przeciw temu wcieleniu, przez notę ministra Bastide, którą pełnomocnik francuski pan Arageau tutejszemu ministrowi spraw zagranicznych wręczył. Po przywróceniu dawnego związku niemieckiego, wróciły także obie pomienione prowincye pruskie na dawne swoje stanowisko nienależenia do związku niemieckiego.

We trzy lata późniéj trudniono się na nowo projektem wcielenia do Niemiec dzielnic niemieckich, i to na obszerniejszą miarę, albowiem Austrya i Prusy w połączeniu objawiły zamiar przystąpienia do związku z wszystkiemi swojemi nie niemieckiemi krajami. Na samo objawienie takiego zamiaru, zaszły zaraz protestacye ze strony Francyi i Anglii.

Rząd francuski wystósował memorandum pod dniem 5 marca 1851 roku, do wszystkich mocarstw, które podpisały traktat wiedeński. Powiada ono, z odniesieniem się do art. 1 aktu związkowego niemieckiego z dnia 8 czerwca 1815 i do art. 53, ostatecznego układu w Wiedniu z dnia następującego:

> „Austryi nie przynależy się ani tłómaczenie, ani rozwiększanie tego artykułu. Tak Austrya jak Prusy winne były jedynie go wypełnić, podając te części niemieckich dzielnic swoich, które miały wstąpić w terytoryalny obręb związku.“

Pamiętnik zwraca daléj uwagę na wotum, które w imieniu króla pruskiego oddane zostało na posiedzeniu rady związkowéj dnia 4 maja 1818 roku, a które brzmi jak następuje:

> „Jego Królewska Mość sądzi, że w najlepszy sposób odpowie, jak szczery bierze udział w tém wszystkiém, co Niemcom zapewnić może nietylko pokój na przyszłość, ale i najzupełniejszy rozwój wewnętrznéj ich siły, gdy w tym zamiarze przystępuje do Związku niemieckiego ze wszystkiemi niemieckiemi prowincyami monarchii swojéj, które już dawniéj do Niemiec należały z powodu języka, obyczajów, praw i w ogóle z powodu narodowości swojéj“; (następuje wyliczenie tych prowincyi z opuszczeniem W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich).

Nakoniec pamiętnik zwraca się do artykułu 6 finalnego układu wiedeńskiego z roku 1820, który postanawia, że przyjęcie nowego członka do federacyi niemieckiéj, nastąpić tylko może za jednomyślnością wszystkich skonfederowanych państw — a na który to artykuł odwołują się powyższe dwa mocarstwa — i twierdzi, że nawet jednomyślna uchwała państw związkowych, interwencyi reszty mocarstw nie wyklucza, które traktat wiedeński podpisały,

> „albowiem państwa niemieckie same odmienić nie mogą stypulacyi, które Europa wspólnie stanowiła.“

W równoczesnéj nocie lorda Cowley, ministra pełnomocnego Wielkiéj Brytanii przy Związku niemieckim, wystósowanéj w tym samym przedmiocie do prezydyalnego posła hrabiego Thun, oświadcza pełnomocnik angielski, że zamiar Austryi i Prus wcielenia do Związku niemieckiego krain niemieckich, nie dałby się inaczéj przeprowadzić, jak za porozumieniem się wszystkich mocarstw, które przez traktat wiedeński konfederacyą niemiecką utworzyły i granice jéj terytoryalne stanowczo zakreśliły.

Na artykuł 6 finalnego aktu wiedeńskiego z roku 1820 nota angielska podobnie się zapatruje, jak francuskie memorandum, jako takowy bynajmniéj reszty mocarstw niemieckich nie wyklucza, i kończy, jak następuje:

> „Rząd przeto JK. Mości Wielkiéj Brytanii będąc mocno o tém przekonanym, że postanowienia, które jak słychać Austrya i Prusy chcą przedłożyć radzie związkowéj, nadwerężyłyby kardynalny charakter, jaki traktaty z r. 1815 Związkowi niemieckiemu nadały, i przewidując oraz, że taka zmiana naruszyłaby ogólną równowagę, i tak ważne za sobą pociągnąćby mogła skutki, iżby przez to powszechne interesa Europy na szwank narażone być mogły; — upoważnił niżéj podpisanego, ażeby przeciwko takim postanowieniom zaprotestował, a w obec rady związkowéj, wyraził tę niepłonną nadzieję, iż wysoka rada nie tylko podobne wnioski odrzuci, ale i utrzymać będzie umiała tak granice dzielnicy związkowéj, jak je traktat wiedeński z dnia 8 czerwca 1815 roku oznaczył, równie jak charakter narodowy Związku, w myśl pomienionego traktatu nakreślony.“

W końcu przytaczam jeszcze depeszę rządu rosyjskiego z dnia 8 lipca 1848 roku, która o tyle jest ważną, że nie zaczepia wewnętrznego nowego urządzenia Niemiec, jakie wtenczas przewodzić zamierzano, ale jedynie się oświadcza przeciw rozszerzeniu granic Związku niemieckiego, określonych przez traktaty. Kanclerz państwa hrabia Nesselrode powiada:

> „Dopóki Niemcy nas zaczepiać nie będą, dopóki Związek niemiecki, jakąkolwiek nową formę sobie będzie chciał nadać, nie będzie miał zamiaru rozszerzenia gwałtem daléj zakreślonych sobie granic, i kompetencyi swojéj nie będzie chciał rozciągać po za témi granicami, jakie mu traktaty przepisały; póty i cesarz jego niepodległość szanować będzie.“

Przytoczyłem Wam, Panowie, te dokumenta dyplomatyczne, którem wyjął z Geffkena Guide Diplomatique, i ile być mogło, wiernie przetłómaczył — jedynie w tym celu, aby niemi poprzeć zdanie moje, że zamierzone wcielenie W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do północno-niemieckiego Związku, sprawą jest międzynarodową, nad którą jednostronnie nie można przejść do porządku dziennego. Wszakże nie taję sobie tego, bo sprawozdanie komisyi nie pozostawia w téj mierze żadnéj wątpliwości, że mimo tych objekcyi nastąpi przyjęcie § 1 projektu rządowego, albo § 2 projektu komisyjnego, czém inkorporacya pomienionych prowincyi do Związku północno-niemieckiego wypowiedzianą zostanie, jako rzecz sama przez się rozumiejąca się.

Dopóki więc jeszcze rzecz się toczy de lege ferenda, pozostaje nam tylko jeden środek: założenie protestacyi.

> „Protestujemy przeciw wszelkiemu aktowi politycznemu, który zamierza ludność polską w państwie pruskiém, jako niemiecką naznaczać, i zaręczony jéj byt narodowy z prawa publicznego wymazać; protestujemy w ogóle przeciw kompetencyi izby poselskiéj, aby swoją uchwałą jednostronnie zmieniała międzynarodowe traktaty, które cała Europa stanowiła.“

Ważność chwili, w któréj chodzi o nasze być lub niebyć, ze względu na nasze polityczne narodowe stanowisko w Prusiech, niech ten krok nasz usprawiedliwi. W tym sensie spisane oświadczenie i podpisane przezemnie i moich kolegów frakcyjnych, składam na stół pana marszałka, i oświadczam w końcu, że głosować będziemy przeciw prawu wyborczemu tak rządowego jak komisyjnego projektu.

Od posła powiatów krotoszyńskiego i pleszewskiego p. Ludwika Żychlińskiego otrzy-

---

Kronika Lwowska.

☐ Niepospolitego hałasu między płcią piękną, między troskliwemi o swe córki mamami i ciociami, a wreszcie między duchowieństwem naszém narobił wypadek, który ostatniemi wydarzył się tu dniami. Oto wykradziono pannę i młodą i ładną, i majętną i dobrze wychowaną co ciekawsza, dobrze strzeżoną. Nie strzeżono panny dla tego, by się rodzice jéj wykradzenia obawiać mieli, bo jest to w czasach naszych wypadek tak rzadki, że nikomu nawet na myśl nieprzyszło, aby w drugiéj połowie dziewiętnastego wieku i to po tak krwawych wojnach, kiedy taki brak młodych ludzi, znalazł się jeszcze kawaler, któryby potrzebował dla ożenienia się wykradać pannę; lecz strzeżono ją dla tego, by ów, jak się pokazało wielce niebezpieczny kawaler, któremu rodzice stanowczo rękę córki odmówili, nie miał sposobności zbliżenia się do swéj bogdanki i odwracania jéj myśli od wybranego przez rodziców dla niéj acz nieuposażonego w wdzięki, ale posiadającego za to spory zapas wesoło przeżytych lat na grzbiecie, oblubieńca. Pomimo całéj czujności rodziców i ich otoczenia została panna pewnéj ciemnéj nocy wykradzioną, bo „gdy szesnasta minie wiosna itd. nieustrzeżesz jak Bóg Bogiem.“

Nie dość na tém. Za miłośną parą puszczono się w pogoń na wszystkie strony świata, bo rodzice, którzy wszelkiemi środkami chcieli przeszkodzić połączeniu się zakochanéj pary, obawiali się, że wyjechawszy weźmie gdzie, bądź w kraju, bądź za granicą ślub tajemny, zwłaszcza, że oboje młodzi nie są pure sang Galicyanami lecz z za kordonu, z pod zaboru moskiewskiego, więc gotowi do kroków energicznych i stanowczych, czego dowodem wykradzenie. Gdy rozesłani gońce szukają śladów tych romansowych uciekinierów, odbyła się pewnego pięknego poranku w tutejszym kościele u Maryi Magdaleny następująca niezwykła scena. Podczas gdy ksiądz proboszcz raniutko w swym kościołku mszą odprawiał, zbliżyło się i uklękło na stopniach ołtarza dwoje młodych ludzi. Obok nich stanęło kilku a późniéj kilkanaście osób obojéj płci. Msza się kończy, ksiądz odwraca się od ołtarza ku klęczącym i błogosławi jak zwykle obecnych w kościele, w tém odzywa się do niego klęczący młody człowiek w te słowa: „Zwracam uwagę księdza proboszcza, że my właśnie w téj chwili zawieramy akt ślubu,“ i nim ksiądz zdołał przyjść z podziwienia do siebie, wyrecytował pan młody, wyrecytowała panna młoda wszystkie ślubne formułki: ja sobie ciebie itd. i ślubuję itd mam wolną i nieprzymuszaną wolą, słowem wszystko od *a* aż do *z*, zmienili pierścionki, wstali i wyszli wraz ze swymi świadkami z kościoła. Ślub został najformalniéj zawarty choć bez czynnego udziału księdza. Był jednak ksiądz, w którego parafii zaślubieni mieszkają, obecnym, byli świadkowie, a podług przepisów kanonicznych jest ślub ważnym i zatwierdzonym być musi. Ratum et consummatum i rozwiązaném być niemoże, choć przez księdza wiązaném nie zostało. Łatwo pojmiecie, jakiéj ten wypadek narobił wrzawy między duchowieństwem. Rzecz cała odniosła się do arcybiskupa a ten, niemogąc odmówić wydania metryki ślubnéj, podjął się pośrednictwa między młodą parą a rodzicami i przyrzekł użyć całego swego wpływu, by rodzice temu tak dziwacznie zawartemu małżeństwu pobłogosławili.

Równie rozgłośnym jest ślub, zawarty w Krakowie także bez wiedzy i wbrew woli rodziców nie panny młodéj jednak, lecz pana młodego, ślub zawarty między hr. Rusockim a artystką sceny polskiéj, panną Wenclówną. Wymieniam tu nazwiska nietylko dla tego, że rzecz jest całkiém publiczną u nas i całemu krajowi znaną, ale i dla tego, że była już i w waszym Dzienniku poruszoną i przed forum publiki wielkopolskiéj wytoczoną. Rodzice młodego hrabiego byli tak temu małżeństwu przeciwni, że p. hr. Rusocki, szambelan JCMości, dyrektor Towarzystwa kredytowego, poseł na sejm krajowy itd., chcąc zapobiedz ożenieniu się syna z aktorką i w celu niedopuszczenia do tego mezaliansu postarał się o to, że syna, pomimo iż skończył lat 25, ogłosił sąd małoletnim i że go z urzędu — młody hrabia jest urzędnikiem ck. namiestnictwa — przeniesiono do Krakowa. Wszelkie te środki celu nie osięgnęły, bo faktem jest, że panna Wenclówna została hrabiną Rusocką. Jest to już trzecia z rzędu hrabina z pomiędzy artystek teatru naszego. Z panną Sułkowską ożenił się hr. Czacki, z panną Targowską hr. Cetner, a z panną Wenclówną hr. Rusocki.

Wprawdzie ten zapał naszych hrabiów do kapłanek sztuki dramatycznéj jest bardzo chwalebnym, bardzo pochlebnym dla grona naszych artystek i świadczy, że nasi młodzi hrabiowie wyższymi są nad dawne przesądy, mocno jeszcze w ich otoczeniu wkorzenione; mimo to ma publiczność nasza wielki i słuszny do tych panów żal, nie dla tego, że żeniąc się z artystkami sprzeniewierzają się tradycyom swéj kasty, lecz dla tego, że mają ten brzydki zwyczaj żenienia się z najpiękniejszemi a co ważniejsza z najlepszemi naszemi artystkami, tak że skutkiem tych żeniaczek traci scena polska we Lwowje najlepsze swe siły. Skutkiem tego ostatniego ożenienia się straciliśmy jedyną w składzie teraźniejszym trupy lwowskiéj artystkę uzdolnioną do ról dramatycznych, ostatnią odpowiedniejszą przedstawicielkę ról bohaterek tragicznych. Panna Targowska zostawszy hr. Cetnerową, zostawiła swe role pannie Wenclównie. Dzisiejsza hr. Rusocka, ustępując ze mujemy z prośbą o umieszczenie w kolumnach naszego pisma następujące oświadczenie:

„Z powodu choroby nie mogąc się stawić na obecną kadencyą sejmową do Berlina, mam sobie przecież za obowiązek przystąpić do protestacyi złożonéj na dniu 11 bm. przez polską frakcyą w izbie poselskiéj sejmu pruskiego, zwróconéj nie tylko przeciw wszelkiemu politycznemu aktowi, mającemu na celu nadać narodowości polskiéj w W. Księstwie Poznańskiém i Zachodnich Prusach charakter niemiecki i zniweczyć prawnie zagwarantowaną takowéj narodową egzystencyą, ale także przeciw kompetencyi Izby poselskiéj stanowienia jednostronnie uchwał, dotyczących międzynarodowych traktatów.

Poznań, 13 września.

Ludwik Żychliński.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył jenerałowi piechoty Vogel von Falckenstein, jenerał-gubernatorowi Czech, nadać wielki krzyż orderu orła czerwonego z liściem dębowym i mieczami

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 10 września.

(*T.*) Właśnie upływają cztery miesiące, jak z okazyi słynnéj odezwy hr. Starzeńskiego „do rodaków“ zamieścił Dziennik Poznański artykuł pod napisem „Galicya wobec wojny“, w którym ostrzegał, by Galicya — nim nowe ofiary rządowi austryackiemu poniesie — wprzódy żądała i otrzymała odpowiednie na przyszłość rękojmie; aby się zbytnio dla Austryi nie zapalała; aby oddała cesarzowi, co cesarskie; żeby jednak, nie kierując się sentymentami, korpusu ochotników nie formowała. Pas trop de zèle wołaliście wówczas i mieliście zupełną słuszność. Jak się dziś pokazuje, miały słuszność i dzienniki tutejsze Gaz. Narod. i Przegląd, występując więcéj lub mniéj stanowczo przeciw projektowi hr. Starzeńskiego i jeden Czas tylko poszedł na lep pięknych słówek odezwy „do rodaków“, bo, jak sobie każdy przypomni, wzywał z niezwykłym sobie zapałem do jak najenergiczniejszego wspicrania usiłowań hr. Starzeńskiego, do zaciągania się do zaprojektowanego przezeń legionu i do składania na ten cel pieniędzy. Czas, upatrując w korpusie ochotników pana Starzeńskiego zawiązek przyszłéj armii polskiéj, rodzaj legionów polskich Dąbrowskiego, działał w wierze najlepszéj; w jak grubym był jednak błędzie wraz z wszystkimi tymi, którzy w nim tę nadzieję obudzili i którzy poszli za jego głosem, jest już dziś każdemu jasném. Kosztem grubych sum, złożonych przez kraj — dokładna cyfra jest nieznaną, bo nie zdano dotąd krajowi liczby ze składek i ich obrotu — uformował pan Starzeński właśnie w przeddzień zawarcia pokoju dwa szwadrony krakusów, które ani rządowi ani krajowi na nic się nie przydały. Dzięki pomysłowi p. hrabiego Starzeńskiego wyrzucono przez okno jakich 100,000 guldenów, nie licząc w to wartości darowanych legionowi koni, których z takim pożytkiem w zubożałym naszym kraju użyć można było. W chwili ostatniéj miano jeszcze nadzieję, że legion ten zostanie przyłączony do armii i że kilkaset ludzi młodych i dzielnych, chcących poświęcić się służbie wojskowéj, będzie miało w tym z Polaków złożonym korpusie pomieszczenie, wykształci się w rzemiośle wojenném i choć w ten sposób w danym razie przysłużyć się będzie mogło krajowi; lecz i ta nadzieja zawiodła. Jak już wspomniałem, legion ten krakusów zostanie rozwiązanym. Odnoszące się do téj sprawy rozporządzenia rządowe zostały już wydane. W pierwszéj chwili wojny mogła być rządowi demonstracya polska na rzecz Austryi potrzebną, więc zezwolono na formowanie legionu krakusów, wezwano Polaków pod broń. Dziś stósunki się zmieniły: „Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehen.“ Hrabia Starzeński otrzyma zapewne jeszcze z jeden order więcéj, ochotnicy dostaną po kilka guldenów odprawnego i na pamiątkę rogate białe czapki, do których tyle nadziei przywięzywano; a tym panom, którzy dawali i zbierali pieniądze, zostanie ta pociecha, że przysłowie „Mądry Polak po szkodzie“ nie kłamie.

Berlin, 12 września.

✻ Jakie były istotne powody zbycia uporczywém milczeniem protestacyi posłów polskich przeciwko wcieleniu W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do przyszłéj Rzeszy północno niemieckiéj w ciągu dwudniowych rozpraw w izbie poselskiéj, czy taktyką rządu i deputowanych niemieckich kierowały jedne i te same względy, trudno już dzisiaj osądzić. To tylko pewna, że z wyjątkiem krótkiéj wzmianki p. Simsona na wczorajszém posiedzeniu, o któréj wam donosiłem, pomimo rozgłosu protestacyi, przedrukowanéj dosłownie w większéj części dzisiejszych dzienników rannych, nikt z mówców, ani nawet sprawozdawca komisyi p. Twesten o nią nie zaczepił. Nie mając zwyczaju ani powodu brać rzeczy z najgorszéj strony, mniemam, że publiczność polska nie powinna się zbytnio smucić z tego właśnie rezultatu posiedzenia w kwestyi tak żywo ją obchodzącéj. Argument p. Simsona, że protestacya Polaków tyle właśnie im pomoże, co podobne dokumenta w roku 1849, nie jest przecież argumentem logiki lub słuszności przeciwko treści protestacyi, lecz poprostu odwołaniem się do siły brutalnéj, używaném przez wszystkich, co chwilową dzierżąc władzę, o prawo lub słuszność się nie troszczą. Jeżeli zatém izba i ława ministeryalna za dostateczną uznały replikę p. Simsona, to dowodzi to tylko, że ściśle na prawie międzynarodowém opartego fundamentu protestacyi polskiéj zbić nie potrafili, z czego niemałéj wagi następstwa na przyszłość wywieść się dadzą. Wreszcie — jeżeli dobrze zrozumiałem znaczenie i doniosłość protestacyi — zdaje mi się, że posłowie polscy, składając ją na stole izby, nie zbyt wielką do skuteczności jéj bezpośredniéj przywięzywali wiarę. Nierównie więcéj mieli oni na celu: nasamprzód przypomnienie mocarstwom, podpisanym na traktatach wiedeńskich, o stypulacyach, zapewniających narodowi polskiemu utrzymanie odrębnéj swéj narodowości, tak widocznie zagrożonéj przez projekt wcielenia W. Księstwa i Prus Zachodnich do Rzeszy północno-niemieckiéj; powtóre stwierdzenie przed izbą i opinią publiczną europejską, że Polacy pod panowaniem pruskiém z wytrwałością domagają się wykonania przyrzeczonych im swobód narodowych; nareszcie protestacyą przeciwko rozrządzaniu prowincyami bez ich woli i życzenia. Pod tym względem odnieśli posłowie polscy wczoraj i dzisiaj niezaprzeczone zwycięztwo. — Rozprawy nad pojedyńczemi paragrafami projektu prawa wyborczego nie dały wprawdzie sposobności posłom polskim do zabrania głosu, ale natomiast mieściły w sobie dużo ciekawych i charakterystycznych ustępów pod względem przeistoczenia w opiniach politycznych ludzi i stronnictw, na które kilkakrotnie już zwracałem uwagę. Panowie Wagener i Blankenburg, występując w obronie projektu rządowego, wprowadzającego, jak wiadomo, powszechne głosowanie, posunęli się do twierdzeń, które w ich oczach rok temu za najgrubszą herezyą byłyby uchodziły. Pan Blankenburg winszował p. Simsonowi odstępstwa od dawnych zasad na korzyść dzisiejszego rządu; p. Virchow zarzucał zmienność opinii panu Waldeckowi, hr. Bismarck kilkakrotnie przemawiał w tonie tak uprzejmym, tak usłużnym życzeniom izby, jak go najdawniejsi posłowie nigdy nie słyszeli. Kogo bliżéj zajmują rozprawy sejmowe, niechaj nie zaniedba odczytać sprawozdań stenograficznych z dzisiejszego posiedzenia.

Przedmiotem licznych uwag i rozmów jest obiad tak zwany parlamentarny, dawany przez hr. Bismarcka w minioną sobotę. Z frakcyi sejmowych nie były na nim reprezentowane katolicka i polska, zresztą wszystkie. Panowie, którzy niedawno temu wystąpili z frakcyi postępowców: Unruh, Twesten, Reichenheim i Michaelis, byli obecni u pana ministra.

Pogłoski o amnestyi w dniu 20 bm. nie są bez podstawy. Nie zadecydowano wszelako dotąd jeszcze o rozciągłości aktu monarszego.

PRUSY.

Berlin, 12 września. Izba poselska rozpoczęła dziś posiedzenie plenarne o godzinie 10¼ z rana. Ze strony rządu byli obecni ministrowie: hr. Bismarck i baron Heydt, prócz tego komisarze rządowi, König i hr. Eulenburg. Przed przystąpieniem do obrad nad przedmiotem zapisanym na porządku dziennym oznajmił marszałek izby poseł Forckenbeck, że nadeszła ze Szlezwigu-Holsztynu petycya opatrzona 1250 podpisami, protestująca przeciwko wcieleniu księstw pomienionych do Prus, a nawet przeciwko unii personalnéj z tym krajem. Izba przystępuje następnie do obrad nad pojedyńczemi paragrafami projektu komisyi, tyczącego się prawa wyborczego do przyszłego parlamentu Rzeszy północno niemieckiéj. Prezes ministerstwa hr. Bismarck przemówił po kilka razy, broniąc projektu rządowego. Przy głosowaniu przyjęto znaczną większością projekt komisyi z małemi poprawkami. Najbliższe posiedzenie izby odbędzie się jutro o 12 godzinie w południe. Na porządku dziennym postawiono wniosek posła Heisego tyczący się zmiany regulaminu izby.

Berl. Börsen Ztg. dowiaduje się, że amnestya powszechna wydaną będzie. Jest atoli jeszcze wątpliwą, czy ogłoszenie takowéj nastąpi przed uroczystém wnijściem wojsk pruskich do Berlina.

Załoga pruska w królestwie Saskiém ma wynosić 15,000 żołnierza; jednakże z czasem załoga ta ma być powiększoną.

— Książę następca tronu wydał po powrocie swym do kraju następujący rozkaz dzienny do II armii pruskiéj: „Pokój z Austryą zawarty. Kampania, jakiéj historya świetniejszéj wykazać nie jest w stanie, ukończoną została chlubnie w niespełna trzech miesiącach. Znaczenie i stanowisko Prus wzniosło się bardzo, dla losów Niemiec pozyskano podstawy, jeżeli Bóg pozwoli, rozwoju korzystnego i szczęśliwego. Armia II miała rozstrzygający udział w pomyślnym skutku téj kampanii. Przez walki pod Nachodem i Skalicami, pod Schweinschaedel, Soor i Królowéjdworem zasłoniliśmy jednocześnie prowincyą szląską od inwazyi nieprzyjacielskiéj, pobiliśmy cztery korpusy austryackie jeden po drugim i spowodowaliśmy połączenie się nasze z armią pierwszą, a w stanowczéj bitwie pod Królowymgrodem pod dowództem naszego króla pozostawionym był honor rozstrzygnięcia zwycięztwa armii drugiéj. Kiedyśmy potém, pobitego nieprzyjaciela ciągle i bez spoczynku ścigając, odbyli pod Tobitszau i Ołomuńcem kilka zwycięzkich potyczek, przybyliśmy nareszcie pod mury stolicy nieprzyjacielskiéj, kiedy Austrya rozpoczęła rokowania o zawarcie pokoju. Z usprawiedliwioną dumą możecie spoglądać na wasze dzieło; każdy z was wypełnił swą powinność w całém znaczeniu tego wyrazu, a czyny drugiéj armii wyrównują się godnie czynom obfitym w chwałę i chlubę zapisanym w historyi naszéj. Dziękuję wraz z wami Bogu, który, prowadząc nas od jednego świetnego zwycięztwa do drugiego, doprowadził nas po krótkiéj, świetnéj wojnie do zaszczytnego pokoju! Dopóki żyć będę, będzie dla mnie wzniosłém uczuciem i drogiém, nigdy nie zapomnianém wspomnieniem, żem stał podczas pamiętnéj téj walki na czele dzielnych wojsk korpusu gwardyi i korpusów I, V i VI armii. Żegnając serdecznie dzielną a mnie tak drogą II armią, dziękuję panom jenerałom i oficerom, podoficerom i żołnierzom za ich waleczność, wytrwałość i wierność i wypowiadam oczekiwanie, że i w czasie pokoju każdy dążyć będzie do utrzymania starego i uznanego zachowania się armii pruskiéj. Berlin, 8 września 1866. Fryderyk Wilhelm, książę następca tronu, jenerał piechoty, naczelny dowódzca drugiéj armii i gubernator wojskowy Szląska.“

— Z **Wiesbaden**, piszą pod dniem 10 września do jednéj z gazet berlińskich: Nareszcie rozpoczął się powrót brygady nassawskiéj. Wczoraj w południe przybył tu batalion drugiego pułku i oddział artyleryi. Żołnierze wyglądają zniszczeni i spojrzawszy na nich widać, na jakie trudy wystawieni byli. W rzeczy saméj narzekają żołnierze ci bardzo; przez całe tygodnie nie zdejmowali sukien z ciała, podczas 16 tygodniowéj kampanii. Dnia 8 bm. odebrał książę Adolf ostatnią paradę pod Grünzburg i w następujących słowach pożegnał wojsko: „Z dzisiejszym dniem opuszczacie tutejszą okolicę, ażeby rozpocząć powrót do ojczyzny. W skutek nieszczęśliwéj wojny, jakąśmy prowadzili, zwycięzca zabrał mój kraj, naszą wspólną drogą ojczyznę, i dziś ostatni raz pojawiam się w waszém gronie jako wasz najwyższy wódz wojenny, ażeby was jeszcze raz razem zobaczyć i pożegnać. Nie waham się wypowiedzieć, że chwila rozdzielania się z wami najsmutniejszą jest chwilą w mém życiu. Myśl jednakże, że nigdy jeszcze nie było hańbą być zwyciężonym od mocniejszego, utrzymuje mnie, hańbą tylkoby być mogło, gdybym mając przekonanie o dobréj méj sprawie, nie był przedsięwziął obrony przeciwko mocniejszemu. Z waszą pomocą to uczyniłem. Służyliście mi w tém wiernie i dobrze, z wytrwałością i odwagą i zachowaliście podczas téj krótkiéj lecz uciążliwéj kampanii jak najlepszą karność, wszystkie mozoły podjęliście ochoczo, a potém czekaliście z cierpliwością i poddaniem się dnia, w którym wam wolno było powrócić do ognisk domowych. Okazaliście się godnymi waszych ojców. Ze wzruszoném sercem wypowiadam wam podziękowanie za tak wiele dowodów waszego przywiązania, jakieście mi okazali; zapewniam was, że rozdzielony z wami z tą samą miłością wspominać o was będę, z jaką od dawna do was byłem przywiązany, i jestem przekonany, że i wy mnie zachowacie we wiernéj pamięci. Powróciwszy znajdziecie księstwo Nassawskie obsadzone wojskiem pruskiém; nie rozpoczynajcie z niém zaczepki, lecz tak, jak ja potrafię znieść los mój z odwagą męską w pokorze dla woli Bożéj, tak i wy pokażcie, że umiecie się zastósować do tego, czego zmienić nie można i dacie mi dowód przywiązania przez to, że pokażecie światu, który na was spogląda, że wojsko nassawskie nie jest wprawdzie wielkie, lecz szuka sławy swéj w tém, aby potrafiło zachować w dobrych czy złych dniach posłuszeństwo i ścisłą karność! Prosząc Boga, ażeby was i naszą drogą ojczyznę przyjął w łaskawą swą opiekę, żegnam was. Adolf.“ Pożegnanie było podobno bardzo czułe. Jeszcze z daleka żegnał książę swe wojsko.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 września. Zaledwie jedna uroczystość dworska minęła, a już zapowiadają drugą. Dnia 7 bm. obchodzono rocznicę koronacyi Aleksandra II, a jutro obchodzić będą imieniny cara i jego syna następcy tronu. Znowu więc będzie nabożeństwo urzędowe, recepcya u namiestnika hr. Berg, strzelanie z dział, widowisko bezpłatne w teatrze i fayerwerk na polu Mokotowskim.

Jenerał adjutant baron Korff, główno dowodzący wojskami zebranemi pod Warszawą, wydał onegdaj rozkaz dzienny, w którym wynosi wzorowy porządek, jaki panował pomiędzy wszystkiemi oddziałami wojska. Jenerał przyznaje się, że zachowanie to wojska zjednało mu pochlebne względy w księcia Mikołaja.

Prezydent miasta Warszawy ogłasza, że w skutek decyzyi namiestnika Królestwa z dnia 15 lutego rb. miasto Warszawa podzielone zostało na dwanaście parafii wyznania rzymsko-katolickiego, w miejsce dotychczasowych sześciu parafii.

Organ moskiewski, Dziennik Warszawski, każe sobie pisać ze Lwowa o korespondencyach Dziennika Poznańskiego co następuje:

„Korespondent warszawski do Dziennika Poznańskiego gniewa się na Warszawę za to, że się bawi zamiast nosić żałobę i śpiewać „Gorzkie żale.“ Lecz mniejsza o to. Przywykliśmy także do pustych jeremiad ludzi co dla siebie wyłącznie windykują przywiléj patryotyzmu; jeżeli więc wspominam o czémś tak oklepaném jak Dzien. Pozn. korespondencye warszawskie, czynię to tylko dla tego, by mu wynurzyć najgłębsze moje przekonanie, iż zdanie jego, jakoby przyszłość do niego i jemu podobnych należała, jest zupełnie mylne.... Nastąpi to wtedy, kiedy rozum odda lejce rządów w przeciwne mu ręce. Owoż, gdyby nawet rozum zdecydował się abdykować na rzecz nierozumu, przyszłość do tego ostatniego należećby nie mogła, gdyż nie byłoby już świata.“

Wierzymy chętnie, że dziennikowi, który wszystko co polskie kala, najprawszych ludzi obrzuca błotem a w rządzie rosyjskim wszelką widzi doskonałość, nie może się podobać wypowiadana prawda w korespondencyach warszawskich Dziennika Poznańskiego.

Od początku pokazania się cholery we Warszawie zachorowało na epidemią tę 369 osób cywilnych, z tych umarło 139 osób, wyzdrowiało 121; we wojsku zachorowało 102 osoby, wyzdrowiało 32, umarło 32.

ROSYA.

— Dla scharakteryzowania stanowiska, zajmowanego w Syberyi przez wysłanych tam rodaków naszych przed wybuchem nad Bajkałem, podajemy następujący ustęp z korespondencyi z Jenysejska do petersburgskiego dziennika Ruskija Wiedomosti:

„Ostatniemi laty przywieziono do nas niemało Polaków. W naszém mieście i okregu zajęli oni po wię
części stanowisko siły roboczéj t. j. w braku pieni
wzięli się do rąbania drew, zbioru siana, ogrodni
rolnictwa i różnych rzemiosł, przyczém nieraz przyj
służbę u włościan. Są to ludzie z mniejszém lub więk
wykształceniem a wiadomościami swemi przynoszą po
włościanom. Niektórzy z nich naprzykład, potrafili
konać włościan o konieczności i pożytku różnych ule
w rolnictwie celem zwiększenia urodzajności ziemi
któréj nasz włościanin, zasiewając rok po roku jedno
samo zboże, jeszcze narzeka na nieurodzaj. Obecni
zwolono Polakom zamieszkiwać wszędzie, gdzie ze
za poręką znanych w mieście osób, z warunkiem,
każdy miał jakieś zatrudnienie. W skutek tego wi
część Polaków rzuciła się do miast, gdzie łatwiéj z
źli dla siebie środki do życia. Jedni, osób ze trzydzi
zajmują się różnemi zatrudnieniami technicznemi i go
darskiemi przy kopalniach z pensyą od 150 do 200
za lato t. j. od marca do września, na utrzymanie wł
cieli przedsiębiorstwa. Część Polaków pozostałych w
ście wzięła się do rzemiosł i innych profesyi; trzeba
wdę wyznać, mamy teraz dobrego lekarza, weteryn
felczera, nauczycieli, architekta, stolarzy, krawców,
ców, introligatora, piekarza, cukiernika, piwowa
pszczelnika. Wszystkie te zatrudnienia bardzo są
lebne; ale jest jedna gałęź czynności, na którą nie
żemy spoglądać z równém współczuciem, a mia
cie — wychowanie dzieci, któremu również się P
oddają, chociaż brak nauczycieli rosyjskiego pochod
nie daje się u nas uczuć. Nie zaprzeczając wcale w
mości Polakom, poświęcającym swój czas dawaniu l
radziłbym rodzicom, jeżli choć cokolwiek są wyks
ceni, śledzić za wykładem nauczyciela i zwracać jak
częściéj uwagę na kierunek nadawany dzieciom. Jeż
nie poczuwają się na siłach do tego, niech ograniczą l
przedmiotów wykładu, wyłączając historyą świętą, h
ryą rosyjską i nawet jeografią — przedmioty, na kt
najłatwiéj zwracać dziecko z drogi, po jakiéj ma p
pować, ażeby pozostało Rosyaninem nie z samego
imienia. Lekarzom pozwolono mieszkać w mieście
czasu utworzenia posad lekarzy urzędowych przy gm
wiejskich. Dzięki temu, posiadamy obecnie ich d
w Jenysejsku; obadwa pozyskali wielką wziętość z
mością rzeczy, troskliwością o chorych i uwzględnie
potrzeb ludzi ubogich; w tym względzie niepod
im wdzięczności odmówić. Księży było tutaj b
wielu, ale tych wywieziono do Irkucka, gdzie, jak
wniają, rząd daje im utrzymanie. Polakom, chcący
wziąść do uprawy roli, pozwolono osiadać w okręgu
sińskim, rząd wydaje im zapomogi; 1 czerwca w
czono jako termin, po którym wysłani tam zo
wszyscy Polacy, którzy do tego czasu nie znajdą
dnienia.“

AUSTRYA.

Lwów, 10 września. Gazeta Narodowa z
ściła tych dni następujący artykuł pod napisem „Fe
liści w Austryi.“

Węgrzy, Niemcy, Czesi, Polacy i wszystkie inne
austryackie, mające pretensye do stanowienia osobné
rodowości, wymawiając to słowo: federalizm w Au
najczęściéj zupełnie inne do tego systemu przywi
pojęcie.

Węgrzy pod systemem federacyjnym, zastósow
do nich, rozumieją zupełny rozkład korony węgie
na jéj składowe żywioły. Pojęcie to jest nawet b
logiczne. W ten sposób bowiem pojmują federali
ludki niemadziarskie, które należą do korony węgie
Czytając np. korespondencye słowackie, serbskie i
organu panslawistów austryackich, Zukunft, mo
Madziarzy utwierdzić w przekonaniu, że federalizm
zupełném obaleniem wszystkich instytucyi i pojęć, w
kiéj cywilizacyi i życia politycznego, które tysiąc
dzieje węgierskie wytworzyły, a postawieniem nato
tabula rasa, aby budować wszystko od początku, nie
pewności, czy się da zbudować jaki nowy a silny org
polityczny. Zasada plemienności i narodowości, zas
wana do Węgier aż do wynikłości ostatecznych, sp
działaby w Węgrzech zupełną dezorganizacyą, bezs
i upadek moralny i materyalny téj krainy. I dla t
Madziarzy, mając taki federalizm przed oczyma, są
sowaniu tego systemu do Węgier bardzo przeciwni.
nie trzeba być i Madziarem, aby szkodliwość podo
federalizmu w Węgrzech uznać. Ale Madziarzy pos
się daléj. Widząc zgubę swą w federalizmie węgier
opierają się również zastósowaniu federalizmu do
Austryi, gdyż i w nim wietrzą niebezpieczeństwo dla
gdyż i między niektóremi niewęgierskiemi ludami
strzegają takie samo pojęcie federalizmu na jakie
bują między ludami swojemi. Jeżeli taka Zu
wiedeńska z swoją nauką o słowiańskiéj narodo
z swoim panslawizmem, może i Polaków uprzedzić
ciw federalizmowi w Austryi, to jakiż wpływ wywiera
musi na Madziarów i Niemców.

Inne już pojęcie o federalizmie wyrabia się
Czechami. Z początku i Czesi pod federalizmem w A
rozumieli podobny rozkład plemienny i narodowoś
I dla tego to dawniéj Polacy nie sympatyzowali wca
deralizmem czeskim. Dopiero późniéj, widząc niem
przeprowadzenia podobnego federalizmu, Czesi pocz
tylko do siebie zastósowywać zasadę historycznych
widualności krajów koronnych, ale poczęli uznawa
storyczną indywidualność Galicyi i historyczną indy
alność korony węgierskiéj. Ale nauka o słowiański
rodowości w Austryi błąka się jeszcze między nimi i
wa w niektórych pismach. Dla ajencyi moskiewskiéj
licyi, usiłującéj Rusinów koniecznie przerobić na M
ani jeden czeski dziennik nie znalazł słowa nagany

---

sceny, nie miała swych ról komu powierzyć. Wprawdzie dyrekcya, aby zapobiedz brakowi, zaangażowała pannę Ródkiewiczównę, która może z czasem, posiadając talent niezaprzeczony, choć częściowo zastąpićby mogła pannę Wenclównę, ale ponieważ p. Ródkiewiczówna także na matkę przyrodę niema powodu użalać się, łatwo staćby się mogło, że i ona przy udowodnionym zapale hrabiów naszych do sztuk pięknych zostałaby hrabiną i opuściłaby scenę.

Zamiłowanie hrabiów naszych do sceny manifestuje się jednak nietylko w ten sposób; przyznać bowiem trzeba, że jedynie oni zasilają repertoar nasz, nie obfitujący bynajmniéj w nowe utwory. Jeżeli się pojawi jaka nowa sztuka na scenie naszéj, to jest ona niezawodnie pióra którego z naszych hrabiów. Cały zastęp naszych teraźniejszych autorów dramatycznych stanowią pp. hr. Fredro, hr. Leopold Starzeński i hr. Witołd Borkowski.

Z drugiéj jednak strony trudnoby utrzymywać, by scena lwowska doznawała jakiegokolwiek od klas wyższych naszego społeczeństwa poparcia. Gdyby nie poczciwy parter i galerye, musiałby dyrektor sceny naszéj pójść w ślady dyrektora teatru niemieckiego i zawiesić czasowo przedstawienia, rozpuszczając towarzystwo swoje. Loże w teatrze naszym są puste, czy przedstawiają Barbarę Radziwiłłównę, czy Junaków, czy Cudzoziemczyznę, czy Kościuszkę, czy trajedyą, czy operetkę, czy komedyą, loże są niezajęte.

Jak sobie p. Miłaszewski radzi, by utrzymywać teatr, niewiem, zwłaszcza po dotkliwych stratach, jakich doznał podczas wycieczki do Tarnowa; to jest jednak rzeczą widoczną, że przy dalszéj obojętności ze strony publiczności zamożniejszéj i przy braku subwencyi ze strony kraju lub miasta będzie on musiał zaniechać przedsiębiorstwa, które go naraża na takie straty materyalne, jakim podołać nie jest w stanie.

P. Miłaszewski zmuszony okolicznościami udawał się już do wydziału krajowego z prośbą o subwencyą. Prośba została bez skutku. Wydział krajowy oświadczył, że bez zezwolenia sejmu nic dla teatru uczynić nie może. Sejm, jakkolwiek udzielił teatrowi krakowskiemu subwencyi 5000 zł., nieuchwalił nic dla teatru lwowskiego, a to z powodu, by dając subwencyą polskiemu teatrowi niebył moralnie zmuszonym dać także subwencyą tutejszemu teatrowi ruskiemu. Teatr polski we Lwowie pobiera wprawdzie 4000 zł. subwencyi z fundacyi Skarbkowskiéj, jest to jednak w obec istniejących u nas stósunków, w obec wymagań publiczności, wymagań najsłuszniejszych, by teatr stał na wysokości instytucyi narodowéj, w obec braku poparcia ze strony klas zamożniejszych, zbyt małém wsparciem. Teatr niemiecki u nas pobiera subwencyi 12,000 guldenów, a częstokroć dochodzi suma subwencyi do 20,000 i 25,000 rocznie, a mimo to jest więcéj niż lichym. Dziś bez znaczniejszéj subwencyi żaden teatr na odpowiedniéj wymaganiom sztuki stopie utrzymać się nieda. Jeżeli jest ograniczonym na dochody z kasy swéj, jeżeli dyrektor zmuszonym jest schlebiać publice, rozbudzać jedynie jéj ciekawość i bawić ją, niemoże taki teatr utrzymać się na wysokości zakładu artystycznego, lecz stać się musi z czasem budą jarmarczną.

Mówiąc o teatrze, wspomnąć muszę o przedstawionéj tu przed kilkoma dniami operetce nieznanego autora pod tytułem „Kościuszko nad Sekwaną.“ Wspominam o tém nie dla tego, żeby sztuka ta jako sztuka na wspomnienie zasługiwała, jest to bowiem nadzwyczaj słaby utwór sceniczny, lecz wspominam dla tego, że przedstawienie téj sztuki jest dowodem, o ile łagodniejszą jest dziś cenzura teatralna niż była dawniéj, kiedy to każda sztuka patryotyczniejsza była wyklętą, kiedy wyrazy „Polska“ „ojczyzna“ i t. d. musiano zastępować słowami kraj, ziemia rodzinna lub podobnie. Sztuka, o któréj mówię, a któréj głównym bohaterem jest nasz naczelnik Tadeusz Kościuszko, bawiący w r. 1814 we Francyi w majątku przyjaciela swego Zeltnera pod Fontainebleau, jest aż do przesady naszpikowaną frazesami patryotycznemi, a kompozytor, idąc z autorem o lepsze, dorobił i muzykę wprawdzie polską, ale właśnie dla tego do sztuki nieodpowiednią, bo kazał nie tylko Polakom występującym na scenę śpiewać polonezy, krakowiaki i mazury, ale i chóry
ścian francuskich, i pani Zeltnerowa i dziew
francuska, idąca za mąż, słowem wszystko śpie
lonezy i krakowiaki. Mimo to wdzięczni jesteśmy
Miłaszewskiemu, że wyszukał tę sztukę zapomnianą,
tylko raz w r. 1848 na scenie naszéj, a późniéj n
wiéj zakazaną; prosimy go jednak, by ją dał cok
przerobić, poskracać niektóre aż do znudzenia dług
nologi i dyalogi, będące niesmaczną apologią naro
skiego, jego cnót i bohaterstwa; by kazał muzyk
najmniéj o tyle zmienić, aby chłopi francuscy przy
częciu i zakończeniu sztuki nieśpiewali poloneza; d
tę operetkę dawał jak można najstaranniéj i by a
przedstawiający Kościuszkę, mniéj skarykowaną prz
maskę, by wreszcie sztuczkę tę tylko kiedy niekied
najrzadziéj i to w dnie świąteczne i w niedzielę d
Miłym jest widok takiego polskiego ułana, jakie
pan Hubert przedstawia, do głębi poruszającym jes
jego na najdroższą nam nutę mazurka Dąbrow
i najzimniejsze serce zadrzy na odgłos śpiewu „
Polska nie zginęła“, lecz właśnie dla tego, by te
święty, ta porywająca muzyka nie spowszedniały,
niezobojętnieli dla téj wzniosłéj pieśni, którąśmy d
tylko w zaciszu domowém nucić się poważyli, należ
dnym być w szafowaniu temi rozkoszami, i umia
nym być w używaniu swobody, jaką się cieszymy.

cąc zrazić sobie Polaków, nie dawają moskalofilom od iegoś czasu otuchy; ale milczenie ich lub tylko przed- otowe niby podawanie wiadomości o programie moskalo- ów budzi dotąd podejrzenie i niedowierzanie Polaków zeciw czeskim poglądom. Czesi ignorują dotąd wyzna- e otwarte moskalofilów galicyjskich, iż Polacy pracowali racują nad rozwinięciem i dźwignięciem narodowości usinów, ale walczą przeciw moskwiceniu Rusinów, podo- ie jak ignoruje ten fakt i wiedeńska Zukunft i ciągle rzeka na ucisk Rusinów przez Polaków w Galicyi. Wy- na w Pradze w drukarni Gregera broszura „Was nun?“ szcze więcéj nieufności budzi ku Czechom. Broszura ta st płodem federalisty czeskiego ze szkoły Palackiego iegera, a jéj główną myślą jest wskazywanie Austryi, iż bitwie pod Królowymgrodem, po wystąpieniu Austryi iemiec, federalistyczna Austrya powinna w przyjaznych sunkach zostawać z Moskwą, iść z nią ręka w rękę. ktami historycznemi stwierdzoną jest prawda, że Au- ya od roku 1815 szła ręka w rękę w świętém przymie- u z Moskwą, poddawała się jéj wpływom. I najsmutniej- e ta polityka dla Austryi sprowadziła skutki. Federalista eski w téj broszurze zaś popełnia tę niedorzeczność, iż ierdzi, jakoby Austrya dotąd nieprzyjaźnie zachowywała wobec Moskwy, rywalizowała z nią, i ztąd wyprowadza szczęścia i niepowodzenia austryackie. Austrya według tora téj broszury ocalenie swe i dźwignięcie się może leść teraz jedynie w przymierzu z Moskwą. Pomagać winna do zaboru Konstantynopola i nadczarnomorskich jów w Europie i Małéj Azyi, przez co sama może yjść do posiadania ciążących ku Adryatyckiemu morzu wian. Obok panslawizmu moskiewskiego więc stawia ski federalista panslawizm austryacki! a czyni to chyba m celu, aby federalizm w Austryi uczynić zupełnie nie- żliwym. Węgrzy i Niemcy, dwie najpotężniejsze indy- dualności historyczne w Austryi, oprą się wszelkiemi ami takiemu panslawizmowi austryackiemu, idącemu a w rękę z moskiewskim, a i Polacy wolą dualizm, ą nawet centralizacyą, niż system i politykę podobną. czeskich organach myśl federalisty czeskiego, wyło- a w broszurze „Was nun?“, nie znalazła ani słowa pienia. Zaledwie Narodni Listy zdobyły się na kie napomknienie, iż polityka podobna jest zanadto ide- a! a czynią to w tym samym numerze, w którym za złe rą Polakom, iż powstają przeciw ciążeniu moskalofilów cyjskich do Moskwy, a nawet prawią podobne niedo- czności, że i rząd sam bierze Polakom to za złe!

Na posiedzeniu rady miejskiéj, przypadającéj dnia 6 , nie zebrał się komplet radnych. Obecni, a między i wielu z przedmieść, nie mogąc się doczekać swoich egów, rozeszli się o ¼8. Na zeszłotygodniowém taj- posiedzeniu obrała rada ingrosistą przy m. izbie achunkowéj p. Edmunda Stojałowskiego, a na opró- ną posadę katechety przy szkole wzorowéj postanowiła ponować ks. Karasiewicza. Uchwaliła również dla ch urzędników oddziału budowniczego dodatki do r.

Znany historyograf Beda Dudik, który niedawno eżdżał Galicyą i przeglądał archiwa, bawi znowu w Kra- ie. Podczas teraźniejszego pobytu zajmuje się, jak s donosi, sprawą zabranych przez rząd moskiewski r kościelnych, położonych w Kongresówce, a należą- do kapituły krakowskiéj i innych tamtejszych zakła- kościelnych, a zapewne i dobroczynnych i naukowych. wa ta weszła już na drogę dyplomatyczną. Rząd kiewski ofiaruje za te dobra podobno milion rubli ry- towego wynagrodzenia, domaga się jednak rozdziału ezyi krakowskiéj według podziału politycznego, ego właśnie powodu oparła się ta sprawa o Rzym.

W Czerniowcach wybuchł dnia 7 bm. w nocy znaczny r. Spalił się sąd krajowy i kilka innych budynków egłych.

W drugiéj połowie sierpnia r. b. wybuchła cho- w 68 miejscach i do pozostałych z dniem 16 sier- 270 chorych przybyło świeżych 1829. Z całéj y 2099 chorych wyzdrowiało 495, umarło 837 a 767 ostało w dalszéj kuracyi.

Cholera istnieje w 76 miejscach obwodu kołomyj- go, w 15 obwodu stanisławowskiego, w 14 czortko- iego, w 5 brzeżańskiego, w 2 stryjskiego i w 1 tarno- kiego obwodu.

Od początku pojawienia się cholery t. j. od 3 lipca abło w 113 miejscach z ludnością 196,450 dusz, 3821 b. Z tych wyzdrowiało 1081, umarło 2973, a 767 po- ało chorych.

Z Czech, 7 września. Wynagrodzenie przez rząd t doznanych przez wojnę lub przynajmniéj opuszczenie tku — te są życzenia objawiane na teraz najwyraźniéj z prasę czeską. Narodni listy w jednym z ostat- artykułów wstępnych oświadczają: „Jedyną pocie- w smutnych wypadkach lipcowych była dla nieszczę- ego, do nędzy przywiedzionego ludu nadzieja, że rząd agrodzi wszelkie straty, o które nas przyprawiła wojna. gi włościanin, któremu na polu zniszczono zboża, owano łąki i zabrano wszelki dobytek, pocieszał się nie tą nadzieją. „Oby tylko wczesna nadeszła po- “, odzywało się w każdéj zagrodzie jak z jednych ust, bowiem biedy nie czeka.“

„Odzywało i odzywa się dziś, im daléj tém głośniéj marne żądanie. Komisya śledcza organizuje się wdzie; ale do kraju biedy powrócili c. k. urzędnicy atowi, aby — wymagali podatku i grozili egzeku- ni....“

„Wszakże nie dosyć na tém. Od kilku dni szerzy się ć tak przykra i tak dojmująca, że doprawdy wahamy dsłonić prawdę przed ludem naszym. Mówią że wła- wiedeńska niechce Czechom i Morawianom wynagro- szkody, wyrządzonéj przez wojnę. Jeden mąż stanu eński oświadczył, że Madziary uważaliby się tém do- ci, przypominając rok nieurodzaju 1864, kiedy im za nie dopomogła! A inny wiedeński pan wreszcie kł, że walka zawsze wywołuje klęski, które kraje, nięte niemi, znosić powinny.“

„Prócz tego Morawska Orlice donosi, że żąda- delegatów okresu wyszkowskiego na Morawie, by z wzgląd na smutny stan rólnictwa egzekucye odło- aż po żniwach przyszłego roku — że sprawiedliwe nie to odrzucił pan minister sprawiedliwości.“

„Podajemy te wieści dla scharakteryzowania stósun- naszych. Trudno, aby podobne postępowanie władz ędem nas było możliwém; aby rzeczywiście nastąpić o, tego nie chcemy, nie możemy wierzyć.“

„Czyż nie żyjemy w cywilizowaném państwie? Nie yż w dobie, w któréj zasady ludzkości od dawna są conemi? Przecież nietylko ludzkość każe wynagro- wycieńczonych przez wojnę włościan: sprawiedli- ć i mądrość polityczna nakazują to samo. Naród ki mało się przyczynił do téj walki „Niemców z Niem- i,“ która tak smutnie dla niego rozstrzygniętą zo- ; ale za to pokazał wierność i poświęcenie, za które odpowiedź byłaby krzywdą, wołającą do nieba.“

— Korespondent Timesa prowadzi daléj swój po- na położenie Austryi po wojnie i po zawarciu pokoju ze z Wiednia pod dniem 1 września:

„W wiedeńskich gazetach donosi jeden z profesorów, że w jego szkole wykładają się językiwszystkich narodowości cesarstwa austryackiego: czeski, polski, ruski, węgierski, kroatski, serbski, słowiański, rumuński, włoski i niemiecki. Jest rzeczą naturalną, że narody, różnemi mówiące językami, mają téż odmienne polityczne dążności, których spełnienie zupełnie zniszczyłoby upragnioną przez cesarza jedność monarchii. Poddani królowéj angielskiéj mówią także rozlicznemi językami. Są pomiędzy nimi Indyanie, mający język odrębny, Mahometanie, mówiący po persku i arabsku, Kanadyjczycy po francusku, gdzieindziéj ludność włoska i hiszpańska. Lecz te ludy nie stanowią zupełnéj masy narodu angielskiego, są tylko pod panowaniem angielskiéj monarchii. Dwór niemiecki, panujący przez sukcesyą nad małą częścią Niemiec, stał się w ciągu lat przez małżeństwa, zabory, polityczne wypadki i związki samowładzcą różnych narodów, księstw i królestw. Są tam miliony mieszkańców, zupełnie między sobą różnych co do języka, religii i zwyczajów. Żaden zapewne rząd nie miał trudniejszego zadania, jak utrzymać w harmonii tak różnorodne interesa, narodowości itd. i skierowanie odrębnych życzeń ku dobru całéj monarchii. A jednak Austrya przetrwała wieki. Często pyłem okryta korona cesarska otrząsła go znowu i w świeżym blasku jaśniała na szczęśliwém czole. Jak okręty po dalekim krążące oceanie, przebiegali różni zdobywcy w zwycięskim pochodzie jéj kraje, paląc i rabując wsie i miasta. Zwycięsca i zwyciężony cofnęli się znowu, zostawiając zdobycze, o które walczyli, w ręku tych, którzy ledwie udział mieli w wojnie. Z początku było interesem Europy wzmocnić przedmurze od napadów tureckich. Późniéj usiłowali monarchowie europejscy wstrzymać wielką konserwatywną potęgę we wschodnich i południowych Niemczech. Lecz Austrya nie pojęła tego, że tych dawnych politycznych potrzeb minęła niepowrotnie: nie mogła się odczepić od dawnych tradycyi, utrzymywała niejako herezyą polityczną. Zespoliła swe losy ze zbutwiałemi dynastyami i podpierała zasady wskazane na poniewierkę. Lecz dobréj wiary i prawości działania zaprzeczyć jéj nie można. Gdy przed wojną odrzuciła propozycyą konferencyi, zarzucano jéj porywczość, głupotę i złą wiarę; ona jednak i w téj odmowie przyznaje sobie uczciwą jedynie szczerość. Mogła zyskać przez konferencyą, bo byłaby mogła użyć tego czasu do zbrojeń swoich. Lecz podług jéj doktryn, przystać na konferencyą w takich jedynie celach, byłaby haniebną obłudą. Polegała na publicznéj opinii Europy co do zaboru jéj dzierżaw, a opinia publiczna w Europie orzekła, że bitwa pod Królowymgrodem była wielkiém zwycięstwem i że zdobycze należą do zwycięscy. Jéj klęska odsłoniła ludowi słabość cesarskiéj potęgi i ośmieliła zapędy domowych wrogów.

Na początku wojny zdawała się Austrya ogromną mieć armią, skompletowaną we wszystkich gatunkach broni; artylerya rzeczywiście doskonała, jéj pociągi, jéj działa, jéj konie z całą uprzężą składały się z 12 pułków, każdy po 80 armat, oprócz rezerwy i artyleryi pozycyjnéj miała 12 pułków ciężkiéj jazdy, dwa pułki dragonów, 14 pułków huzarów, 13 pułków ułanów: w ogóle 38,000 pałaszy. Piechota składała się z 80 pułków liniowych i 33 batalionów strzelców: ogółem 326,000 żołnierzy, nie licząc pogranicza, rezerw, oddziałów garnizonowych itd. System transportowy także nie zły; korpusy inżynierów i pionierów znakomitą miały sławę, a wydział lekarski téż miał swoje zalety. Lecz za pierwszém uderzeniem cała ta maszyna rozprysła się i Austrya ujrzała się bez zasłony wobec nieprzyjaciela. Oprócz kilku chłopków, którzy przecinali druty telegraficzne i parę strzałów dali do pruskich patrolów, za co zostali albo rozstrzelani albo powieszeni, ani jedna ręka się nie podniosła, aby wstrzymać pochód Prusaków, póki się sami nie zatrzymali na polu rzeki Morawy, pławiąc w Dunaju swe konie. Poglądając na cały przebieg téj wojny, któż zaprzeczy, że największym z wielu błędów politycznych, które popełniła Austrya, było to, że podjęła wojnę z mocarstwem, które, jak sama przyznaje, od dwóch lat sposobiło się do téj walki, Austrya tymczasem nie starała się wyrównać mu w sile. Dziś ją ścigają cienie królów, z których czoła zdarte korony, i wołają na nią: oddaj nam królestwa nasze!

Bawarzy zostawieni bez porozumienia się wzajemnego, bez wspólnego planu; Sasi wycofani z wąwozów, których bronić byli powinni, i wystawieni z jednym tylko korpusem austryackim na atak 150,000 Prusaków pod dowództwem księcia Fryderyka Karola; korpus dwunastotysięczny wysłany na nieszczęsną spółkę z wojskami Rzeszy; waleczne wojsko Hanowerskie poświęcone bez nadziei pomocy; zwycięztwo we Włoszech a po niém niedługo znowu porażka; własne wojsko napadnięte właśnie w chwili, kiedy za niém była rzeka, przestraszone klęską, osłabione stratami i marszém uciążliwym, pobite fizycznie i moralnie i od całkowitego zniszczenia ocalone jedynie przez pruską nieczynność; w Wiedniu stan oblężenia, popłoch powszechny, nareszcie pokój, ciężką opłacony ofiarą, — smutny to zaiste i bolesny obraz! Ale Austrya żyje jeszcze, potężna bierną siłą, o ktorą się nie jeden jeszcze zamach nieprzyjaciela rozbije. A chociaż podcięto skrzydła dwugłowego orła, jest jeszcze zapał w jego oku, odwaga w jego sercu, groźba w jego szponach. Tu w Wiedniu mało jest wprawdzie zaufania. Nie jest to stolica, którąby patryotyczną nazwać można, — jeżeli patryotyzmem jest poświęcenie ludu dla cesarskiego domu i obecnego rządu. Obywatele okazali szlachetne wpółczucie dla nieszczęść armii; każdego dnia łamy dzienników urzędowych i nieurzędowych zapełnione były nazwiskami, tych którzy chętnie składali datki do kasy narodowéj i domy swoje chętnie oddawali na lazarety dla rannych wojaków, rozczulającym był widok téj płci pięknéj, która z bolesnym uśmiechem na ustach, ale z anielskiém w sercu poświęceniem, ochoczo spieszyła opatrywać rany tych męczenników przegranéj sprawy i pielęgnować ich dniem i nocą.

Ale bez ogródki dziś każdy na cesarza się żali i na otaczającą go szlachtę i całe upokorzenie i wszystką winę na ich barki zwala. Ministrowie z niecierpliwością oczekują chwili, kiedy zrzucić z siebie będą mogli zbyt ciężkie dla nich brzemię. Cesarz sam chciałby goić rany. Skreślił z budżetu znaczną sumę, wyznaczoną na wydatki cesarskiego domu. Ujął sobie tém serca wszystkich, ile że wraz z odnośnym rozkazem przyrzekł zaprowadzić na swoim dworze jak najrozleglejszą w każdym względzie oszczędność. Malkontenci mówią z przekąsem, że to właśnie dowód, iż dawniéj rozrzutnie szafowano groszem narodu, ale bliżéj świadomi stósunków dworu utrzymują, że i dawniéj szczupłe nader sumy brano z publicznego skarbu na opędzenie wydatków domu cesarskiego.

Spodziewają się tu, że pokój z Włochami w przeciągu dwóch tygodni zawartym zostanie. Będzie ustanowiona komisya wojskowa i finansowa, która obradować ma nad oznaczeniem granic i zajmie się obliczeniem spłacić się mających kosztów. Ze strony Austryi już jenerał Möring mianowany komisarzem.

Zajmuje się także rząd wypłatą należytości za liwerunki, które mieszkańcy krajów, zajmowanych dotąd przez Prusaków, dostarczać ich wojsku musieli. Ale któż im nagrodzi te spalone domy, te spustoszone pola, te zniszczone plony?“

FRANCYA.

Paryż, 10 września. Z powodu zamieszczonego w berlińskiéj Norddeutsche Allg. Ztg artykułu, w którym dziennik ministeryalny tak gorąco występuje przeciwko prasie belgijskiéj, odpiera France z oburzeniem zarzuty, jakoby Francya miała zaborcze względem Belgii zamiary, i upatruje w artykule dziennika berlińskiego pruski jedynie manewr, aby Anglią pobudzić do nieufności i podejrzeń przeciwko Francyi i chęć odwrócenia przez to uwagi publicznéj od spraw niemieckich. — Hr. Goltz wrócił wczoraj do Paryża. Pogłoski o blizkiém jego odwołaniu, które temi dniami krążyły, zdają się być zupełnie płonnemi.

Zapowiadany tylokrotnie i niecierpliwie oczekiwany okólnik tymczasowego ministra spraw zagranicznych p. Lavalette nie ukazał się dotąd. Jest jednakże głównym jeszcze przedmiotem dziennikarskich rozumowań. Dzienniki, mające najbliższe z rządowemi sferami stósunki, nie wątpią o ogłoszeniu jego lada dzień w Monitorze i wykazują jego potrzebę. Zgadzają się wszystkie na jedno: że okólnik tchnąć będzie pokojem. Indép. Belge jednakże mówi, że jakkolwiek głównym jego celem będzie uznanie czynów dokonanych w Niemczech, to przecież uznanie to nie obędzie się bez pewnych zastrzeżeń co do zasady, którą większość berlińskiéj izby deputowanych wydatniéj jeszcze, niżeli sam rząd, usprawiedliwia zabory pruskie.

Margrabiego de Moustier zatrzymuje podobno ważna sprawa w Carogrodzie. Przedłożył, jak mówią, Wys. Porcie projekt, aby prowincye Turcyi, najliczniéj przez chrześcian zamieszkałe, jak Epir, Tessalią, Kandią itd. połączyć w jedno księstwo, z chrześciańskim księciem na czele, jednakże pod zwierzchnictwem W. Porty. Zdaje się, że i Anglia nie jest przeciwną podobnéj kombinacyi. Z tego też pewnie powodu rząd turecki komisarzowi swemu Mustafie Paszy tak łagodne dał instrukcye co do traktowania powstańców na wyspie Kandyi.

Cesarz był wczoraj na uroczystości poświęcenia kościoła w St. Cloud, po któréj ukończeniu przechadzał się pomiędzy spacerującymi i wyglądał zupełnie zdrowo.

Etendard i Temps podają dalsze wyciągi z dawniejszych prac cesarza o pruskim systemie wojskowym i zalecają zaprowadzenie tego systemu w armii francuskiéj. Mogłaby Francya tym sposobem wystawić półtora miliona żołnierzy, gotowych do boju. Zdaje się, że dzienniki pomienione otrzymały natchnienie z góry, aby zbadać opinią publiczną względem zamierzonéj reorganizacyi armii. Mówią o zaprowadzeniu lekkich pancerzy, o które kula się odbije niemylnie. Wspominano nawet o próbach z takim pancerzem odbytych. Z wynalazcą pancerza podobno już rząd wszedł w układy, zastrzegając sobie tajemnicę wynalazku.

Lękają się w Paryżu podwyższenia cen chleba, bo żniwa tegoroczne nietylko co do ilości sprzętu, ale i co do jakości zboża bardzo były niepomyślne.

Cholera w Marsylii znacznie się znowu sroży. Kto może, ucieka z miasta, a administracya kolei ledwie podołać może natłokowi uciekających i pociągi odchodzące do Paryża będą się musiały nieraz opóźniać.

Król hanowerski spodziewany jest w Paryżu. Najęto już dla niego pomieszkanie w Luwrze.

Statek zaatlantycki przybył tu 7 września z wiadomościami z Meksyku, które Monitor dzisiejszy ogłasza, widocznie jednak osłaniając smutne położenie cesarstwa. Z trwogą tam myślą o blizkiém wycofaniu wojsk francuskich. Jeden z urzędowych dzienników gabinetu cesarza Maksymiliana, który dotąd stósunki meksykańskie w świetnych zawsze malował kolorach, pisze pod d. 10 sierpnia: „Opinia publiczna podziwia męstwo cesarza, którego ducha żadne przeszkody złamać nie zdołają; wdzięczną jest swojemu rządowi za energiczną działalność, którą tenże rozwija, aby być panem sytuacyi. Tymczasem położenie nasze, musimy to wyznać otwarcie, budzi obawy. Przed myślą o przyszłości, która nas czeka po wycofaniu wojsk francuskich, cofa się myśl o teraźniejszości, a ta przyszłość groźnemi niebezpieczeństwami brzemienna. Świetne tylko powodzenia na polu bitwy byłyby mogły podnieść na nowo zaufanie narodu, które jest podstawą moralnéj potęgi państw. Ale tych powodzeń niemasz niestety! Szczęście odwróciło się od sztandarów cesarstwa. Ledwieśmy odetchnęli z przerażenia, którego doznaliśmy na wiadomość o zajęciu Matamoras, a tu nam telegraf donosi o upadku Tampico, okupionym licznemi znowu ofiarami krwi francuskiéj.“

Telegramy.

Wiedeń, 11 września. W Aussee (w Styryi) odbyło się zgromadzenie deputowanych sejmów niemiecko-austryackich celem obradowania nad środkami i drogami, któreby obrać wypadało, aby utrzymać stanowisko niemieckich Austryaków i związek ich z Niemcami. Uchwalono, że potrzebném jest utworzenie silnéj partyi niemieckiéj; że dualizm, ograniczony uznaniem i wspólném parlamentarném traktowaniem spraw rzeczywiście wspólnych, jest jedyną drogą do osiągnięcia swobodą tchnącego życia, że jednakże obok tego konieczną jest ogólna reprezentacya krajów za Litawą.

Frankfurt n. M., 12 września. Komisarz cywilny v. Madai odstąpił od zamierzonego zobowiązania korporacyi, aby się nie zajmowały państwowemi ale tylko miejskiemi sprawami. W tych dniach oczekują patentu, orzekającego okupacyą Frankfurtu.

Karlsruhe, 12 września. Karlsruher Ztg donosi z Wiednia, że hr. Trautmannsdorf, dawniejszy nadzwyczajny poseł austryacki w Karlsruhe, mianowany został pełnomocnym ministrem austryackim w Berlinie.

Monachium, 12 września. Na wniosek bawarskiego deputowanego Bartha wezwali przywódzcy wydziału niemieckiego Abgeordnetentagu tenże wydział do zebrania się w przyszłą niedzielę w Berlinie, celem narad nad ogólném politycznéim położeniem.

Paryż, 12 września. Monitor konstatuje, że cholera od początku lipca znowu się pojawiła w Paryżu. Najwyższa liczba umarłych nie przechodziła 150 a od końca lipca znacznie się zmniejszyła. Od 1 września przecięciowa liczba wypadków śmierci w szpitalach spadła na 15, w mieście na 22.

Londyn, 11 września. Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 10 września: Dług państwa zmniejszył się w ubiegłym miesiącu o 37 milionów dolarów.

Bukareszt, 11 września. Ministrowie Stirbey i Stourdza wyjechali do Carogrodu w sprawie uznania księcia Karóla. Oczekują tu księcia Stirbey (ojca).

Wiedeń, 12 września. Telegrafują ztąd do Schles. Ztg: Urzędowy dziennik donosi, że fmp. baron Gablenz odstawiony został do dyspozycyi. — Krążą pogłoski, że austryackie okręty wojenne odpłynęły ku wyspie Kandyi, aby bronić tamże austryackich poddanych. Zarządzono postawienie korpusu obserwacyjnego na granicy wschodniéj. Cesarski internuncyusz został powołany do Wiednia.

Paryż, 13 września. Monitor ogłasza podpisaną w Meksyku konwencyą z dnia 30 lipca, mocą któréj Meksyk przekazuje Francyi połowę dochodów z ceł morskich na opłatę procentów i amortyzacyą pożyczek z roku 1864 i 1865, oraz na opłatę 3 procent od przyznanych konwencyą z Miramare 216 milionów i wszystkich późniejszych od Francyi otrzymanych zaliczek w ogólnéj sumie 250 milionów. Gdyby połowa dochodów nie wystarczała, zastrzegają się wszystkie podatki. Nadliczki z dochodów użyte być mają na spłatę kapitałów, należących się Francyi. Konwencya, zawarta w Miramare na dniu 10 kwietnia, znosi się, o ile stósunków finansowych dotyczy.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

	Dnia 13 września	z d. 12			z d. 12
Powietrze: pochm.			**Kurs wal:** nie ożyw		
Żyto: stale			prs. 4½% pożycz.	96½	97
na jesień	47⅞	45⅞	pruska 5% pożycz.	103¼	102½
na wiosnę 1867	46⅞	45	Obl. długu państw.	84½	83¾
Okowita: stale			Pozn. n. 4% list. zst.	90¼	89¾
wrześ.-paźdz.	$15\frac{1}{12}$	14⅔	dto list. ren.	89¾	89¾
na wiosnę 1867	15¼	14¾	austr. pożycz. nar.	53	53¾
Oléj: wrześ.	12½	12⅛	dto losy z r. 1860	63½	64
na jesień	$12\frac{5}{12}$	12⅙	polsk. list. zastaw.	61¾	61½
Owies: wrześ.	24½	24	ros. poż. prem. 1864	86⅛	86¼
Zyto na statkach	—	—	dto 1866	81¼	82¼
Okowita na stat.	—	—	Rosyjskie banknoty	76½	75
Wypowie. żyta	3000	2000	Amerykany	76	76⅞
Wypowie. okowity	90000	30000			

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 września. Piszą nam z miasta: Dnia 12 t. m. **zasnął** w Bogu po krotkiéj chorobie kupiec tutejszy ś. p. **Wiktor Loga**, przebywszy nie bez trudu trzydziestosześcio letnią pielgrzymkę swego cichego, pełnego poświęcenia się dla wszystkich żywota. Kto go znał bliżéj, ten tylko ocenić potrafi tę niepowetowaną stratę, jaką w nim familia, przyjaciele, koledzy i ogół cały ponieśli. Wychowany w prawdziwéj staropolskiéj cnocie i zasadach, potrafił mimo wszelkich pokus zachować takowe aż do ostatniéj chwili, jak najprzykładniejszy syn, najlepszy mąż i ojciec, kolega i przyjaciel, jak najgorliwszy patryota, obrał za dewizę swego życia „wszystko dla drugich a nic dla siebie“, żył szczęściem i powodzeniem swoich współbraci. Doszedłszy nareszcie na pół drogi swoich wszystkich marzeń, otoczony szczęściem domowém, kiedy już miał zacząć używać owocu swych tyloletnich zabiegów i starań, śmierć okrutna przerwała krótkie to pasmo jego przykładnego żywota. Cześć jego popiołom! K.

— Dowiadujemy się, że w tych dniach wrócił Najprzewielebniejszy ks. **Arcybiskup** z Gniezna do Poznania.

— Prof. tutejszego seminaryum duchown. ks. Wojciech **Wojczyński** obejmie zarząd probostwa w Rogoźnie, a w jego miejsce wstąpi ksiądz Fr. Letocha, dotychczasowy nauczyciel religii przy seminaryum nauczycielskiém w Paradyżu.

— **Konie** wojskowe wystawione wczoraj na sprzedaż na placu Działowym znalazły chętnych kupców. Prócz 34 koni, które kampanią odbyły, były to konie pociągowe bateryi kompletowych. Najwyższa cena za konia była, jeżeli się nie mylimy, 130 tal., najniższa 12½ tal.

— Onegdaj **przybył** do Poznania batalion kompletowy 50 pułku piechoty z Freistadt w Szląsku. Batalion pomieniony zostanie w Poznaniu na załodze.

— Na **cholerę** zachorowały w Poznaniu z dnia 10 na 11 września 3 osoby cywilne, umarła 1. W dniu 11 września znajdowało się cholerycznych w lazarecie miejskim 14, we wojskowym 11.

— Żołnierz z 10 pułku piechoty **rzucił** się onegdajszéj nocy z drugiego piętra domu położonego przy ulicy Marsztalskiéj, chcąc sobie odebrać życie. Szczęśliwym atoli przypadkiem pokaleczył się tylko, dla czego niebawem wzięto go do lazaretu.

— Onegdaj powrócili z Berlina żołnierze V korpusu, którzy byli przydani do **straży przybocznéj** króla Wilhelma. Straż ta składa się ze żołnierzy odkomenderowanych ze wszystkich korpusów, którzy jako odznakę noszą czarno-biały sznurek na mundurze.

— Tutejsza Pos. Ztg donosi o następującym **wybryku**: Dwóch żołnierzy i jedna osoba cywilna kazali doróżkarzowi obwozić się po różnych ulicach, a stanąwszy przy ulicy Półwiejskiéj chcieli mu zamiast 7½ sgr., które doróżkarz żądał, zapłacić tylko 3 sgr. Późniéj żądali, ażeby doróżkarz ich zawiózł na dworzec kolei, przyobiecując, że mu tam zapłacą. Doróżkarz nie wierząc w ich uczciwość, zaciął konie i ruszył, wtedy goście jego jakby na dany znak zawiesili się wszyscy trzéj u doróżki i pozwolili się ciągnąć, dopóki konie nie stanęły. Jeden z wojskowych dobył pałasza, potłukł szyby i porozcinał sukno na siedzeniu zapewne w nagrodę za przejażdżkę, za którą nie zapłacił. Pokrzywdzony doróżkarz zapisał sobie nazwiska swych niegrzecznych gości.

— Ze **Stęszewa** donoszą, że cholera liczne tam porywa ofiary. Kompania wojska, która w przechodzie z Grodziska do Poznania zająć chciała w Stęszewie kwatery, cofnęła się z miasta. Przytém nie masz tam wcale aptekarza, gdyż właściciela apteki powołano do wojska a pomocnik jego zachorował, tak, że obecnie nie ma kto lekarstw robić.

— Bromberger Ztg donosi z Brodnicy w Prusiech Zachodnich o następującym **mordzie**. Właściciel dóbr Meyer osiadły w brodnickim powiecie ściągnięty jako oficer do 44 pułku liniowego, wziął przed kilku dniami urlop i pojechał do siebie na wieś. Tam odwiedził go teść, właściciel dóbr Tottleben Teść i zięć pogniewali się podobno o stósunki pieniężne. Tottleben porwał strzelbę i zastrzelił swego zięcia.

—* **Smutny wypadek na dworcu kolei w Gellendorfie.** O nieszczęściu, które dnia 8 bm. spotkało pociąg kolei wrocławsko-poznańskiéj, mamy dziś szczegółowe wiadomości. Od kilku dni odbywa się na téj kolei przewóz wojsk, wracających z wojny. Na przestrzeni między Szebicami a Gellendorfem znacznie się droga pochyla: dla tego też, jeżeli pociąg jest bardzo długi, rozdzielają go w Szebicach na dwie części. Tak się stało i z pociągiem, który dnia 8 bm. o godzinie 3 zrana przybył do Szebic z Wrocławia. Obydwa rozdzielone pociągi przybyły szczęśliwie z Szebic do Obernik, a pierwsza połowa już była stanęła w Gellendorfie. Ledwie trzy minuty upłynęły, gdy zawołano: „Vorwärts“. Tymczasem drugi pociąg zbliżał się już w szalonym pędzie, i ledwie pierwszy z miejsca ruszył, już drugi wpadł na niego z tyłu. Skoro lokomotywa drugiego pociągu uderzyła w ostatni wagon pierwszego, wypadła z kolei, ciągnąc za sobą najbliższe wagony. W skutek gwałtownego uderzenia zostało sześć wagonów, w których były konie wraz z obsługującymi je żołnierzami, do szczętu zgruchotanych. Ośm koni zostało na miejscu zabitych, dwa musiano zaraz zastrzelić, siedem jest ciężko pokaleczonych. Oprócz prowadzącego lokomotywę został jeszcze jeden artylerzysta na miejscu zabitym, jedenastu jest rannych, po części bardzo ciężko. Jeden z rannych umarł w drodze do Rawicza, dokąd ich wszystkich wieziono. Dworzec kolei przedstawiał obraz strasznego spustoszenia. Podrzuzgotane szczątki wagonów leżały dokoła, lokomotywa rzucona na bok, jak piłka, grube żelazne osie zgięte, jak druty. Chwila zetknięcia się pociągów była prawdziwie okropna. Ze wszystkich wagonów przeraźliwe słychać było wołanie o pomoc, parskanie i wierzganie powalonych koni i jęki rannych. Szczęściem pomoc lekarska była niedaleką. Palacz lokomotywy drugiego pociągu cudownym jakimś sposobem ocalał. Jak sam opowiada, ujrzał się po zetknięciu się pociągów nagle na ziemi. Kessingera, prowadzącego lokomotywę drugiego pociągu, wyciągnięto zgniecionego i popalonego okropnie z pod lokomotywy; lecz biedak umarł dopiero w pół godziny potém w najcięższych boleściach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo skarbu.

Przy dalszém ciągnieniu 3 klasy 134 król. loteryi klasowéj padła 1 wygrana 2000 tal. na nr. 72,125.

1 wygrana 1000 tal. na nr. 81,582.

3 wygrane po 600 talarów padły na nr. 16,824, 52,691 i 68,821.

4 wygrane po 300 talarów na nr. 15,847, 20,701, 50,954 i 75,087, i

9 wygranych po 100 tal. padły na nr. 8169, 8967, 15,294, 34,757, 39,662, 42,396, 73,472, 89,494 i 92,228.

Berlin, dnia 12 września 1866.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

— * **Wzajemny wpływ handlu na oświatę.** Pod tym tytułem zamieszcza p. dr. Teofil Sikorski następującą rozprawę we warszawskiéj Gaz. Handlowéj:

„Z wewnętrznego usposobienia, z nienasyconéj żądzy tak człowieka jako i pojedyńczych narodów, ustawicznie dążących do zaspokojenia swoich potrzeb w miarę czasu, klimatu i położenia geograficznego ciągle wzrastających, wypływa ta piękna idea łączenia się i kojarzenia narodów, by się zobopólnie jako dzieci jednego Boga darami ziemi obdzielać, by płody jedne wymieniać na drugie. Ta stała wymiana płodów, handel, jest dźwignią wszystkich narodów, jest jedyną ostoją ludzkości.

Handel sięga jak najdawniejszych czasów w starożytnośc i jakkolwiek system prowadzenia handlu w owym czasie bardzo się różni od naszego, gdyż wówczas, wyjąwszy Fenicyan, których sposób handlowania bardzo się zbliża do teraźniejszego, Rzymianie prowadzili handel albo z poddanemi sobie narodami, którym pozostawiali autonomią, prawo municypalne nadawali, sprzymierzeńcami nazywali, nienarzucając im ani swego języka ani obyczajów, lub też z barbarzyńcami np. Indyanami, na których handel żadnego widocznego wpływu nie wywarł, to jednak mniemanie, że handel wpływa na oświatę, musiało być już wówczas bardzo rozpowszechnione, jak się to pokazuje z komentarzy Juliusza Cezara cap. 1 3. Libr. I de bello Gallico, gdzie Cezar pisze, że Belgowie byli zdala od oświaty (a cultu) i uobyczajenia (a humanitate), bo kupcy (z Marsylii) bardzo rzadko do nich przybywali i towarów nie przywozili. W wiekach średnich handel był duszą całéj Europy, wywierał przeważny wpływ na niektóre państwa np. na Wenecyą, Genuę, owe dwie potężne rzeczypospolite zacięte rywalki, w ogóle na południową Europę. To też te wszystkie narody resztę Europy w oświacie, w uobyczajeniu, w polityce znacznie wyprzedziły. Gdy w r. 1453 Turcy po zdobyciu cesarstwa wschodnio-rzymskiego zatamowali Europejczykom wszelki handel na morzu Śródziemném i Czerwoném, nieprzepuszczając żadnych okrętów do Indyi Wschodnich, wówczas interesowane narody jak Portugalczycy, Hiszpanie, Genueńczycy tak się tym surowym zakazem przerazili, zelektryzowali, że to ich skłoniło do szukania innéj drogi do Indyi Wschodnich a następnie do odkrycia wielu wysp a nawet nowéj części świata, tj. Ameryki 1492 r. Tak więc handel znakomicie wpłynął nietylko na żeglugę, geografią, historyą naturalną, ale nawet na nadzieje całéj ludzkości i wnioskować można, że zdobycie Konstantynopola przez Turków, będące poniekąd zakończeniem wojen krzyżowych, wyrwało Europę z długiego letargu, niemocy, spowodowało i o jakie sto lat przyspieszyło odkrycie Ameryki, Australii i wszystkich wysp nowych, a to wszystko stało się gwoli handlu.

W nowszych czasach państwa morskie jak Anglia, Holandya, Francya, Hiszpania prowadzą handel z koloniami i innemi częściami świata za pośrednictwem faktoryi, czyli kantorów kupieckich i misyi religijnych, szerzących chrześciańską naukę. Te dwie potęgi, tj. handel i misye, ogarniające swém poświęceniem, niezmierną działalnością, ciało i duszę całego człowieka, przyczyniają się najsilniéj do zaprowadzenia oświaty, złagodzenia obyczajów. Wysyłanie misyonarzy np. Anglików do Afryki, Francuzów do Kochinchiny itp. stanowi właśnie piętno, charakter, system handlu w nowszych czasach prowadzonego, system czegoś lepszego za dobre, bo za rzeczy znikome uczymy dzikich słowa Bożego i czynimy dziećmi jednego Boga, podnosimy ich do zaszczytu braterstwa z nami.

Wszakżeż nie każdy handel wpływa na oświatę; weźmy np. handel peryodyczny, jarmarczny, który się nagle zjawia, zelektryzuje kilkadziesiąt tysięcy ludzi, zatrudni jeszcze więcéj koni, wołów, wielbłądów, ale zniknie bez śladu jak tęcza i znów tam kiedyś w rok zawita. Zamienny handel np. w Kiachcie poruszył w r. 1843 kapitału na 11,000,000 rsr. a do przewiezienia towarów zamienionych potrzeba było 36,000 wielbłądów i wołów na stronie chińskiéj i tyleż koni na stronie syberyjsko-rosyjskiéj. W r. 1856 oclono herbaty na 12,000,000 funt. (cf. Handelsgeographie von Egli, Leipzig 1862 r. str. 342 § 581), a przecież ani Kiachta, ani naprzeciwległa wieś Majmaczyw w Chinach, ani ich okolice nie doznają najmniejszego wpływu, najmniejszéj oświaty. Podobnie rzecz się ma z wsią Obdorsk z gubernii Tobolskiéj, gdzie w grudniu odbywa się najwalniejszy jarmark, handel na futra, lub z Niżno-Nowogrodem, dokąd na dwumiesięczny jarmark do ½ miliona ludzi przybywa cf. Egli l. c. str. 338 § 571.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że tylko stały i regularnie prowadzony handel znakomicie wpływa na interesowane narody, podnosi je w oświacie, w znaczeniu i potędze politycznéj.

Co się zaś tyczy wzajemności, oddziaływania téjże oświaty i wpływu na handel, to zdaje się, że nie trzeba tego pewnika dowodzić; samo już wspomnienie Ameryki Północnéj, Anglii, Francyi itd. wskazuje nam, iż gdzie największy handel, tam też największa oświata i na odwrót, gdzie najmniejsza oświata, tam też i handel najmniejszy. Klasa wieśniaków, niewolników, obywająca się dobrowolnie lub z potrzeby bez wielu rzeczy, dla wyższéj warstwy społeczeństwa niezbędnych, nie wywiera wpływu na handel. Oświata jest motorem handlu a ciemnota jego zastojem!

Ponieważ handel jest pokaźniejszy, prędzéj można go widzieć i poznać po gmachach, kantorach, fabrykach, żegludze, kanałach, kolejach żelaznych, szkołach handlowych itd., słowem ponieważ się więcéj na zewnątrz prezentuje, przeto handel jest barometrem oświaty.“

— O jarmarku odbytym dnia 6 mb. w Łęcznie, piszą do Gazety Warszawskiéj, co następuje:

Kto lat kilka niebył na jarmarku łęczyńskim, tego bezwątpienia uderzy ogromna różnica co do ruchu jego i świetności. Zaczął się takowy pierwszego, a raczéj drugiego września, to jest w niedzielę, a już we wtorek był dogorywającym. W ogóle streścić można relacyą o jarmarku w kilku słowach: koni było dosyć, sprzedających bardzo wielu, kupujących bardzo mało. Co do interesów, tych prawie nic nie robiono. Zresztą deszcz ulewny, trwający przez niedzielę i poniedziałek utrudniał i odbierał życie, już i tak niezbyt ruchliwemu jarmarkowi. Był w roku bieżącym w Łęczny p. Lesser, magik, który wątpić należy czy dobre miał dochody z przedstawień, bo, jak powiedzieliśmy, ruch był mały, a przybyli za kupnem krótko bawiąc w mieście udawali się do domów. Był także brzuchomówca p. Neumann i kilka panoram, kosmoram czyli dyoram. W jednéj pokazywano widok portu morskiego we Florencyi (sic). Z restauracyi byli pp. Wołowski i Olszewski z Lublina i Jankowska z Warszawy; daléj był magazyn ubiorów męskich i magazyn obuwia męskiego z Warszawy, oraz Żydzi z futrami i uprzężą z Lublina. Inna korespondencya z daty 8 bm., którą wczoraj otrzymaliśmy, podaje nam szczegóły o rzeczonym jarmarku, które zamieszczamy także w skróceniu. Jarmark w Łęczny wcale się tego roku nie udał. Z początku jarmarku dostarczono wprawdzie znaczną ilość koni tabunowych, ale te, zanim zjechali się obywatele, przeszły w ręce spekulantów i to po bardzo niskich cenach. Obywateli przybyło dosyć, ale każdy zrobiwszy sprawunek, wracał do domu niebawem. Ztąd też brak życia i ruchu jarmarcznego był zupełny. Kupców z Warszawy, rzec można, nie było. Z widowisk był tylko Kreutzberg ze swemi lwami, który połączywszy się z jakąś wędrowną trupą sztukmistrzów, dawał w szopie. Była także muzyka z Warszawy, złożona z 7 osób. Podając te obie korespondencye, dodajemy słów kilka, które zamieściła Gazeta Handlowa: Głównym produktem obrotowym na jarmarku w Łęcznie była wełna. Ceny płacono 6, 8 do 10 talarów, wyższe niż ceny zeszłoroczne.

Do téjże gazety donoszą o sprzęcie zboża z powiatu stanisławowskiego, gub. warszawskiéj, pod dniem 8 września: Dotąd na niektórych miejscach owies jeszcze stoi na pniu pół-żółty, pół zielony, spodziewać się można, iż z uwagi na panujące obecnie pogody dojrzeje, w pierwszym bowiem razie posłuży tylko na paszę dla owiec. Z kartoflami tak jest: iż gdy jeden ich zagon jest piękny, drugi ma zgniłe ziemniaki i tak na przemiany. Żyto wcześnie zasiane jest już na 4 cale wysokie, może zatém źle, że tak wcześnie siano, rozstrzygną te kwestye dni ciepłe, lub wilgotne. Urodzaj na wina w roku bieżącym obfity, grona są piękne i duże; wszelako z powodu pokazującéj się w Warszawie epidemii, wielkiego zbytku spodziewać się na owoce nie można w ogólności; przez co też wielkich interesów ogrodnicy nie zrobią.

— * **Sadownictwo w Japonii** Odwoływanie się do Chin i Japonii niektórzy uważają za manią. A jednak jeżeli u nas nauki więcéj zawiłe, więcéj na kombinacyach oparte stoją wyżéj jak w Chinach i Japonii, za to porządek i rozumne poszanowanie praw przyrody niezaprzeczenie tam górują. Wiadomo, jak Chińczycy cenią odchody ludzkie, u nas w morzach bezprodukcyjnie zatapiane; każdy Chińczyk, idący do miasta z towarem, za przykazanie ma sobie przynieść ztamtąd jeden lub dwa kubły nieczystości; a zapewne umieją tam odwaniać owe nieczystości tanim sposobem, bo niepodobna, aby praktyczny Chińczyk pozwalał na zanieczyszczenie i zatrucie powietrza.

W Japonii także hodowla drzew owocowych silnie jest rozwinięta. Wszystkie drogi i dróżyny wysadzone są drzewami; za każde wyłamanie drzewa odpowiada mieszkaniec naddrożny i tenże obowiązany jest każde drzewo upadłe lub zniszczone zastępować innem. Kary srogie są naznaczone — straż trzymają sami mieszkańcy. Nawiasem powiedzmy jeszcze, że drogi tamtejsze, z twardego materyału zrobione, są bezprzykładnéj czystości. Codziennie są zamiatane. W sadach prywatnych prowadzona jest ścisła kontrola drzew owocowych. Wolno zwiększać liczbę drzew, ale zmniejszać nie można Prawo nakazuje każde uschłe drzewo zastępować nowém. Takie właśnie przewidujące prawo zrobiło w Japonii to, czego żadne europejskie prawo zdziałać nie mogło — a mianowicie, że Japonia pomimo silnego stósunkowo na milę kw. zaludnienia, nie potrzebuje ani kwarty ryżu lub pszenicy sprowadzać z zagranicy. Wystarcza sobie, i bezwątpienia każdy kraj tak samo zrobić mógłby, bo od czegoż praca człowieka?

Umiejętność w obchodzeniu się z drzewami u Japończyków wielka. Doszli do tego, że mają drzewa kamforowe o 56 stopach obwodu — a cedry tamtejsze mają 62 stóp obwodu. W okolicach stolicy Jeddo jest cały taki wielki las cedrowy, a wpośród niego świątynia. Kwiaty znowu hodują w prawdziwie miniaturowéj małości; zdaje się, że to nie roślina, ale jeden piękny pąk lub kwiat pyszny.

— * **Mąka.** Berlin, 12 września. Mąka pszenna nr 0 4⅓—4¾ tal., nr 0 i 1 4—5 7/12 tal., mąka rżana nr 1 3½—3¾ tal., nr 0 i 1 3⅙—3 5/12 tal. pł. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 12 września. Mąka pszenna nr. 0 i 1 4 tal. 20 sgr. do 5 tal., mąka rżana nr 0 i 1 3 tal. 5 sgr. do 3 tal. 7 sgr. 6 fen. płac. za cent. bez akcyzy.

---

* **Chmiel.** Piszą nam z Bukowskiego, że sprzęt chmielu obiecuje w tym roku mniejsze niż zwykle wydać rezultaty. Natomiast odznacza się w całéj okolicy dobrocią i pięknością chmiel z dominium **Mościejewa**, który już w roku zeszłym, według uznania znawców najlepszym był na targu w Nowym Tomyślu.

* Norymberga, 7 września. Słabe usposobienie dla chmielu z roku 1865 nieustąpiło jeszcze, owszém wzmogło się nawet na wiadomość o taniém zakupnie nowego towaru w rozmaitych ważniejszych miejscowościach, gdzie takowy produkują, zaczém sprzedający znagleni się być widzą do ustępstw. O nowy towar dosyć żywo się dopytują; lecz brak dowozów. Wczoraj zwieziono tu dwa małe mieszki z chmielem tutejszym, za który płacono mimo to, iż był nie suchy, 100 i 105 flr. Za towar przeszłoroczny płaci się 60—80 flr. nowy z r. 1866 aż do 95 flr. za 112 funt. celnych. Sprzęt rozpoczęto już w wielu okolicach, w innych wszakże oczekują lepszego powietrza. W Czechach ofiarowano nowe partyjki po 130 flr. wal. austr. za centnar; brak pieniędzy wywołuje wszędzie oferty. Stary chmiel płacono aż do 75 flr. wal. austr.

---

* **Wełna.** Wiedeń, 10 września. W ubiegłym tygodniu zakupili fabrykanci z Berna i Reichenberga około 1200 centnarów pięknéj i średnio-pięknéj wełny jednostrzyżnéj. Prócz tego sprzedano kilka małych partyi dla zagranicy. Ceny bardzo są stałe, okazując dążność ku podwyższeniu, ponieważ składy poszukiwanych gatunków bez skazy zaczynają się wypróżniać, a pora roku każe się spodziewać, iż potrzeba będzie jeszcze wielką.

— * **Bydło.** Berlin, 10 września. Bydła na rzeź spędzono na targ tutejszy na sprzedaż:

1050 sztuk bydła rogatego. Na targ spędzono więcéj ciężkiego i dobrego towaru niż średniego i pośledniego, dla czego ceny za pośledniejsze gatunki lepsze były niż na ostatnich targach; za towar przedni trudno było dostać 18 tal., za średni zaś płacono 13—15 tal., a za pośledni 8—11 tal. za 100 funt. wagi mięsa.

2588 sztuk świń. Handel miał przebieg spokojny, ponieważ nie objawiła się żadna szczególna potrzeba; kilka partyi zakupiono na wywóz do Hamburga i do Saksonii; za najpiękniejszy towar meklemburgski płacono 16—17 tal., za średni 14—15, a pośledni 12 tal za 100 funt. wagi mięsa.

11,493 sztuk owiec Handel towarem ciężkim, opasłym nie uległ zmianie, a handel chudemi skopami był średni; rozkupiono zaś cały dowóz, ponieważ większe partye na wywóz nabyto; za 50 funt. wagi mięsa najlepszego towaru płacono 8—8½ tal. a za 40 funt. 6—6½ tal.

535 sztuk cieląt, za które średnie tylko płacono ceny.

— * Hamburg, 10 września. Mimo liczniejsze dowozy handel na dzisiejszym targu bydła był bardzo ożywiony z powodu lepszych targów angielskich, zakupiono zaś około 800 sztuk na wywóz tamdotąd. Na sprzedaż było 1640 sztuk bydła rogatego, z których tylko 100 sztuk nie sprzedano. Za najlepszy opasły towar płacono 42—48 Mk. za 100 funt. wagi mięsa; za średni i pośledni towar 25—42 Mk.

Handel skopami opasłemi, zdatnemi na wywóz był również bardzo pomyślny po podwyższających się cenach; mniéj zaś pomyślny średniemi i pośledniejszemi. Na targu było ich 4000 sztuk, z których dla Anglii zakupiono 2500 sztuk a 400 sztuk nie sprzedano.

Przybyli do Poznania dnia 13 września.

BAZAR. Błociszewski z familią z Przecławia, hr. Mielżyński z Chobienic.

POD CZARNYM ORŁEM. Chłapowska z Bagrowa, Radoński z Bieganowa, Bode z Kąsinowa, Żeroński z żoną z Brzozy, Rejewski z Sobiesierna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Hr. Szembek z Kożuchowa, Petzel z Biehnau, Baermann z Międzyrzecza.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 13 września.

Pozn. nowe listy zast. 4% 89¾ pł. Pozn. listy rent. 89½ płac. Pozn. 5% oblig. powiat. — płac. Bankn. polsk. 76 płac Zachodnio-pruskie 4% nowe listy zast. — tal. pł.

Żyto: na wrzes. 41 żąd., 40¾ płac., wrzes.-paźd. 41 żąd., 40¾ płac., na jesień 41¼ żąd., 41 płac., paźd.-list. 40 żąd. i płc., list.-grud. 41 żąd. i płc., grud.-stycz. 41½ tal. żąd.

Okowita: (z beczką) wyp. 9000 kwart, na wrzes. 13¾ płc., paźd. 13¾ płc., 13⅝ żąd., listop 13⅔ żąd. i płac., grud. 13⅔ żąd. i płac., styczeń 1867 13¾ żąd., 13⅔ płac., luty 13⅝ tal. żąd.

Giełda berlińska, 12 września.

Usposobienie dzisiejszéj giełdy, które było stanowczo słabe, objawiło się w odpowiedni sposób w kursach wszystkich papierów.

Walory pruskie: Dobrow. poż. państwa (4½%) 96½ płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 102¾ pł. Obl. pstwa (3½) 84½ pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 124½ płc.

List. zast.: Zach.-prus. (3½%) 78½ żd., dto (4%) 85½ pł dto (4½%) 93¼ żd., Pozn. nowe (4%) 89¾ płc., **Listy re** (4%) 89⅝ pł., Prusk. (4%) 89¾ żąd.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 48 płac narod. (5%) 53¾ pł., Losy z roku 1854 (4%) 59½ płc kred. z r. 1858 65¾ pł., Losy z r. 1860 (5%) 63½ pł z r. 1864 (5%) 38 żąd., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) — Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 86¼ pł., Ros.-p skarb. (4%) 65 płac., Polskie certif. Lit. A. po 300 zł 88½ płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 88 pł., Pols zast. 3 em. w rs. (4%) 61¾ pł. — Włoska pożyczka (5 płac. — Amer. pożyc. (6%) 75⅜ pł. — **Akcye kol.** min. 130 żąd., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 82¼ pł., Austr.-fr płac., Warsz.-wied. (5%) 59 płac. — **Banki itd.:** Austr. (5%) 61¾ płac., Pozn. prow. (4%) 99½ pł., Szląs. st (4%) 111½ pł., — Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 10 Hansem. (4½%) 95 żąd., Henckel (4½%) 97 płc., Obl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) — żąd

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113 7/1 110¾ płc., suwereny 6. 22⅞ pł., nap. 5. 11¼ płc., — — płac., doll. 1. 11⅞ płc., Zagr. bankn. 99⅝ płc. banknoty 78 płac., Ros. banknoty 76¼ płac. — **Dysk** **kowe** 5.

Ziemiopłody, okowita itd.:

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 50—74 tal., ska 68 z kolei płc., 2000 funt na wrzes. i wrześ.-pa paźd.-list. 67 pł., list.-grud. 67 żąd., kwiec.-maj 67¾—6 Żyto: 2000 funt. w miejscu 80—81 funt. 47¼—½, 82 48 ze statku płc., na wrzes. i wrze.-paźd. 47—½ pł., paźd.-list. 46½—47⅛ pł. i żąd., list.-grud. 46¼—47, 45⅞—46½, maj-czerw. 46¼—⅛ tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. 38—44 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejsc tal., szląski 25½—26 z kolei pł., na wrzes. i wrześ.-pa paźd.-list. i list.-grud 24¼ tal., na wiosnę 24½ tal. pł. 2250 funt. do gotow. 50—64 tal., na paszę 50—64 tal. 1800 funt. szląski 86 tal. płac. Rzepik zimowy: 84 Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 12⅝ płac., na wrzes. 12⅜ płac., wrzes.-paźd. 12 7/24—⅓, 12⅙—¼, listop.-grud. i kwiec.-maj 12¼ tal. pł. Oléj w miejscu 14⅔ tal. pł. Okowita: 8000% Tral. w mi beczki 15½—1/12 tal. pł, z beczką na wrzes. i wrzes.-p —15 1/24, paź.-list. 14 17/24—¾ płac. i żąd., list.-grud. 14 kwiec.-maj 15 1/12—⅙, maj-czerw. 15¼—⅓ tal. płc.

Giełda wrocławska, 12 września.

Żyto: 2000 funt. ceny wyższe, wyp. 2000 cent., 41¼—½ płc, wrzes.-paźd. 41½ żąd. i pł., paźd.-list. 4 listop.-grud. 41¾ płc., kwiec.-maj 42 tal. płac. Pszen wrzes. 59 tal. żąd. Jęczmień: na wrzes. 40 tal. żąd. na wrzes. 35 tal. żąd. Rzep: na wrze. 95 tal. żąd. O piowy: ceny wyższe, wyp. 400 cent., w miejscu 11¾, na wrzes. i wrzes.-paźd. 11 7/12, paźd.-list. 11⅔, list.-gr —⅔, grud.-styc. 11⅔ płc., styc.-luty i kwiec.-maj 11 3/ Okowita: ceny stalsze, w miejscu 14½ tal. płac., i wrzes.-paźd. 14¼, paźd.-list. 14 płc., list.-grud. 14 żąd płc., kwiec.-maj 14⅓ tal. płc.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.
Pszenica biała stara	80—85	75
„ „ nowa	78—80	76
„ żółta stara	77—80	74
„ „ nowa	74—76	73
Żyto stare	— 55	54
„ nowe	52—53	51
Jęczmień	43—45	41
Owies stary	— 29	28
„ nowy	25—26	24
Groch	60—62	56

Rzep 196 186 173 sgr. } za 150 funt. br
Rzepik zimowy 178 168 158 „ }

Okowita kartoflana: 100 kwart po 80% Tr tal. pł.

Giełda szczecińska, 12 września.

Pszenica: w miejscu 85 fnt. żółta stara 69—73 68—72½ tal., 83—85 fnt. żółta na wrze.-paź. 72½—73 list. 71—½ żąd. i płc, na wiosnę 70½ 71 tal. pł. Ży funt. w miejscu 45½—47 tal., na wrzes.-paźd. 45½ pł paźd.-list. 45 płc., 45¼ żąd., na wiosnę 45¼ tal. żąd mień: w miejscu 70 funt. z łęgu nad Odrą 40½—42, —42½ tal. Owies: w miejscu 50 funt. nowy 24—½ 26½ tal. Rzepik zimowy: w miejscu 80—82 tal., paźd. 83 żąd., 82½ tal. płac. Oléj rzepiowy: w m beczki 12½ tal. żąd., na wrzes.-paźd. 12 1/12, grud.-styc maj 12½ tal. płc. Oléj lniany: w miejscu z beczk tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczki 14⅝ tal. pł., 14⅓ pł., wrzes.-paźd. 14 7/24 pł. 14⅓ żąd., paźd.-list. 14 pł, na wiosnę 14⅔ tal. żąd. i pł.

Zapowiedziano 50 węcpli rzepiku.

Na dzisiejszym targu: pszenica 67—72, ży jęczmień 40—43, owies 24—26, groch 50—54 ta 10—12½ sgr., słoma 7—9 tal., kartofle 14—18 sgr.

Spóźnione!

Śp. **Maria Adamina z Niklasów Mierzyńska**, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem dnia 8 września w Kępnie. O czém donosi dalszym krewnym i znajomym stryj zmarłéj. [4163]

Małe Łęki. **N. Niklas**.

Na żądanie familii i licznych znajomych, odbędzie się dnia 18 września w dniu urodzin zmarłéj żałobne nabożeństwo za Jéj duszę w Konojedzie, miejscu gdzie się znajduje grób familijny. [4164]

W środę 12 dnia b. m. po południu o godzinie ½5 zasnął w Bogu, po krótkiéj chorobie mój najdroższy mąż ś. p. **Wiktor Loga**, o czém donosi krewnym i znajomym **Stroskana żona**.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 14 bm. po południu o godz. 4. [4171]

Dnia 12 września rano o godzinie 8 umarł po długich cierpieniach tknięty apopleksyą właściciel hotelu **Ludwik Kinzel** w 78 roku życia. Prosząc o cichy udział, donoszą o tém głęboko zasmuceni **Pozostali.** [4166]

W konkursie nad majątkiem kupca **Ludwika Kantorowicza** w Poznaniu do zameldowania pretensyi wierzycieli konkursowych jeszcze drugi termin do d. 28 września rb. włącznie ustanowionym został.

Wierzyciele, którzy pretensye swoje jeszcze nie zameldowali, wzywają się, aby takowe, czy już są wyskarzone lub nie, z żądaném prawem pierwszeństwa aż do dnia wspomnionego u nas piśmiennie lub do protokułu podali. Termin do rozpoznania wszystkich od d. 21 czerwca rb. aż do upływu drugiego czasu zameldowanych pretensyi na dzień **11 paźdz. rb. przed połud. o godz. 11** przed komisarzem, radzcą sądu powiatowego Gaeblerem w izbie instrukcyjnéj, na który wszyscy wierzyciele się zapozywają, którzy pretensye swe w jednym z owych terminów zameldowali.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, winien kopią onegoż i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, nie mający w naszym obwodzie urzędowym zamieszkania swojego, winien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego obrać albo pozamiejscowego ale do praktyki u nas upoważnionego i do akt wymienić. Tym, którzy tu znajomości nie mają, przedstawiamy jako pełnomocników radzcę sprawiedliwości **Tschuschke** i rzeczników **Grabowskiego, Pileta i Berthelma**.

Poznań, 25 sierpnia 1866. [4157]

Królewski sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

W sprawie konkursowéj nad majątkiem towarzystwa handlowego **L. Heimann synów** w Poznaniu, również nad majątkiem prywatnym właścicieli tegoz, kupców **Szymona Heimann i Benona Heimann** w Poznaniu zamieszkałych wyznaczono do rozprawy i decyzyi co do akordu termin na dzień
25 września rb. przed połud. o godz. 11
przed podpisanym komisarzem w tutejszym lokalu sądowym.

Interesenci uwiadomiają się o tém z tém nadmienieniem, że wszystkie ustanowione pretensye, o ile dla takowych się nie domaga ani prawa pierwszeństwa, hipoteki, zastawu, ani też innego prawa wyłączającego, do udziału w decyzyi co do akordu upoważniają. [4169]

Poznań, dnia 30 sierpnia 1866.

Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
pod. **Gaebler.**

W konkursie nad majątkiem kupca **Eliasza Rosenthala** w Poznaniu zamieszkałego do rozprawy i decyzyi względem akordu termin na dzień
22 września rb. przed połud o godz. 11
przed podpisanym komisarzem w izbie instrukcyjnéj wyznaczonym został.

Uwiadomiają się o tém interesenci z tém nadmienieniem, że wszystkie pretensye wierzycieli konkursowych, o ile dla takowych się nie domaga ani prawa pierwszeństwa, ani hipoteki, zastawu, ani innego jakiego prawa odosobniającego do udziału w decyzyi względem akordu upoważniają.

Poznań, dnia 25 sierpnia 1866.

Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
podp. **Gaebler.**

Prośba.

Na rzecz stojącego pod naszym zarządem zakładu sierót dr Jacoba, w którym wychowuje się trzydzieści osieroconych ubogich dziewcząt katolickiego i protestantskiego wyznania z tutejszego miasta, zamierzamy i w roku bieżącym na początku października urządzić loteryą.

W tym celu prosimy szanowne panie i panny i przyjaciół zakładu sierót usilnie i uniżenie, **aby przez przesłanie robót ręcznych i innych odpowiednich przedmiotów** wsparły łaskawie dobroczynne nasze przedsięwzięcie, składając takowe na ręce jednéj z podpisanych w przebiegu miesiąca września.

Podarki prócz bieżącego numeru nosić będę także nazwisko szanownéj dawczyni lub dawcy.

Losów do téj loteryi po 7½ sgr. dostać można u nas i w zakładzie sierót na Nowéj ulicy a dzień i miejsce wystawy podarków i losowania ich wcześnie ogłoszonemi zostaną.

Poznań, dnia 3 września 1866.

M. Strödel. E. Berger. M. Bielefeld.
A. Giersch. M. Herrmann. D. v. Horn.
M. Kohleis. C. Tschuschke. [4047]

Założony konkurs na dniu 9 lutego rb. w sprawie pozostałości po zmarłym posiedzicielu dóbr Wnym **Antonim Chłapowskim** został dnia dzisiejszego zniesiony.

Śrem, dnia 5 września 1866. [4156]

Król. sąd powiatowy.
Wydział pierwszy.

Leśniczy, Polak, zdatny w swym zawodzie, poszukuje miejsca w Księstwie lub Królestwie. Adres **A. W. poste rest. Poznań.** [4142]

Gospodyni, obeznana dobrze z gospodarstwem, praniem i innemi pracami niewieściemi, posz. umieszczenia. Bliższa wiadomość na Rybakach pod No. 8. [4170]

Poszukuje się **kucharza**, kawalera, do Królestwa Polskiego od 1 października roku tegoż. Reflektanci zgłosić się zechcą osobiście lub listami frankowanemi do **Żegocina** pod **Pleszewem**. [4162]

Nauczyciel domowy

jest natychmiast pożądany do chłopca 9cio letniego. Bliższa wiadomość pod adr. **R. R. poste restante Kościan fr.** [4158]

Dom. **Zaborowo** pod **Książem** potrzebuje od św. Michała zdatnego **pisarza gospodarczego**, bezżennego. [4167]

Miejsce **rządzcy dóbr** do Królestwa Polskiego już jest zajęte. [4161]

Dnia 9 t. m. znalazłem **obrączkę ślubną**, którą odebrać można przy ulicy Wrocławskiéj No. 23.

Ruprecht,
[4165] cyrulik.

W **Rynku No. 60 są 3 pokoje na I piętrze** do wynajęcia; dowiedz. się można na Garbarach No. 52 na I piętrze. [4178]

150,000 tal.

jest pierwszą główną wygraną w przyszłéj 4 klasie król. pruskiéj loteryi.

Całych losów, połówek i ćwiartek losów jako też udziałowych, jako to ⅛, 1/16 nie sprzedaje żaden kolektor i żaden bankier, o czém każdy sam przekonać się może, tak tanio jak

E. J. Landsberger, Poznań,
przy Szewskiéj ulicy. [4155]

W **Winnéjgórze** na winnicy dostać można każdego czasu piękne **winogrona** funt za 3 sgr. [4159]

Wino kościelne

francuzkie odebrał w dobrym gatunku i poleca handel wina

Antoniego Pfitznera,
[4173] przy Starym Rynku.

Księgarnia L. Merzbacha w Poznaniu

otrzymała na skład główny, wychodzące w Dreznie pismo naukowe, literackie i artystyczne:

Przegląd Powszechny.

Dotychczas wyszły cztery poszyty, zawierające prace **Kraszewskiego, Zacharjasiewicza, Sabowskiego, Dzikowskiego, Zmorskiego, Miłkowskiego** i wielu innych, poezye pośmiertne **Krasińskiego, Syrokomli; Henryka Merzbacha, L. Brzozowskiego** itd. Cena prenumeracyjna na 6 zeszytów **5 tal.**

Parowiec Warta

w dzień **odpustu**, dnia **14 b. m.** rano o ½8 popłynie ztąd od wielkiéj śluzy fortecznéj do **Owińsk**, o ½5 po południu napowrót, zabierając osoby.

Bilety na podróż **tam i napowrót**
1) na pokład po 2 złp.,
2) w kajutach po 3 złp.,
sprzedaje bióro pana **A. Krzyżanowskiego,** przy ulicy Piaskowéj 10. [4177]

Obwieszczenia

wszelkiego rodzaju

we wszystkie **niemieckie, francuskie, angielskie, rosyjskie, duńskie, hollenderskie, szwedzkie** i t. d. gazety umieszczają się bezzwłocznie za **ceny oryginalne,** bez obliczenia porto lub innych wydatków a przy większych ilościach daje się stósowny rabat za pośrednictwem

bióra anonsowego
Eugeniego Forta w Lipsku.

☞ Najnowszy katalog gazet z taryfą inserat udzielam na żądanie **gratis i franco.**

Wrocławska ulica No. 60

jest **mały kram** do najęcia, dowiedzieć się można na Garbarach 52 I piętr. [4179]

Przypominamy, że na IX i X zeszyt

Oświaty

nową zwyczajną przedpłatę kwartalną **2 złp.** złożyć należy. Ponieważ zeszyt IX wyjdzie dnia 1 października roku bież. przeto chcąc dla uniknienia niepotrzebnych kosztów zastósować o ile można liczbę egzemplarzy do liczby przedpłacicieli, prosim o łaskawe przysłanie zamówień **przed 15 b m.** Do tego też dnia oczekujem żądań ze strony p.p. **Pełnomocników**, jako też złożenia wszystkich **zaległości**.

Zeszyt IX zawierać będzie między innemi **„Mowę ks. Dupanloup, biskupa Orleańskiego“** o nauce i wychowaniu w duchu chrześcijańskim. Nie wątpim, że **każdy z duchownych i w ogóle światłych obywateli** mowę tę poznać zapragnie, dla tego postanowiliśmy kazać ją odbić osobno na lepszym papiérze, na jakim ją po cenie **2 złp.** nabyć będzie można. Prosim i w tym względzie o rychłe zamówienia.

Nekrologi zmarłych kolegów winny nadejść niezwłocznie. [4080]

Redakcya.

Aukcya towarów kolonial.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie **we wtorek dnia 18 września rb.** przed południem od 9 godz. a po południu od 3 godziny przy **Wodnéj ul. nr. 25** najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę należące do masy konkursowéj kupca Gałęzowskiego towary jako to: **cukier, kawę, cykorye, czekulady, ryż, pieprz, cukier lodowaty, mydła** i inne towary materyalne częścią w beczkach częścią w kistach; następnie **wina, araki, repozytorya, beczki, kisty, wagi z funtami i t. d.**

Rychlewski,
[4176] król. kom. aukcyjny.

Aukcya wozów itd

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie **w poniedziałek dn. 17 września rb.** przed południem od 9 godziny **na Wielkich Garbarach nr. 47/48** najwięcéj dającemu za gotową zapłatę pozostałość fabrykanta powozów **Rittera** jako to: **nowy pół kryty i nowy całkiem kryty powóz, nowe sukna, płótna glansowane i ceraty, garbowane skóry** rozmaitych **barw, borty, rzemienie, szprzączki, strzemiona i obsady, szyldy, narzędzia rzemieślnicze,** daléj **pościel i ubiory, sofy, łóżka, komody, sprzęty domowe i gospodarskie**

Rychlewski,
[4175] król. komisarz aukcyjny.

Fortepian używany, mahonio
brym stanie stoi w każdym czasie
sprzedania, również i komod
chowa. Bliższa wiad. w exp
[4180]

Uwagi godne.

Przy nadchodzącéj porze rozpo
rzelni polecają podpisani wielki
instrumentów fizykalnych jako
malne alkoholometry Brix'a wr
dectwem stemplowania i tabellą,
metry do zacieru, alkoholometry za
się, wszystkie gatunki termometr
rowych, probierze kartofli według
ckera, szkła wskazujące stan wod
rze oleju, piwa, mleka, ługu i kw
rometry wskazujące dokładnie po
Równocześnie polecamy po n
cenach nasze wyborne okulary, oc
i wzmacniające wzrok, pince-nez,
mikroskopy, lupy, teleskopy, prz
sunkowe, busole, libelle, stereosk
Zamiejscowe zamówienia uskutec
natychmiast

Bracia Pohl,
optycy.
W Poznaniu ul. Wilhelmo
W Wrocławiu ul. Świdni

Najlepsze Petroleu

kwartę po 8 sgr., w beczkach or
taniéj, i świeże **młodzie**
poleca handel

Zboralskie
[4160] w Pleszewie.

Herbatę cza

(Pecco)
funt po 2 tal., poleca cukiernia win

Antoniego Pfitz
[4174] przy Starym Rynku.

Petroleum pensy
Qualitas: „standard wh
lecam jak najtaniéj w beczułkach
nych 300 funtów zawierających i
szych ilościach, przyczém zwraca
mie uwagę, iż bańki, beczki, but
moją firmą oznaczone.

J. N. Leitge

Szwedzkie smarow
na buty
do polowania
A. H. Saegera i Sp. w B
dawn. **w Szczecinie** p
w puszkach oryginalny
Adolf Asch,
przy ul. Zamkowéj **5**, w bliskości

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.